

Zofia Boglewska-Hulanicka

Jak powstawał
WYDZIAŁ CHEMII
Uniwersytetu
Warszawskiego



Jak powstawał

WYDZIAŁ CHEMII

Uniwersytetu

Warszawskiego

Zofia Boglewska-Hulanicka

Jak powstawał
WYDZIAŁ CHEMII
Uniwersytetu
Warszawskiego



Redaktorka prowadząca
Małgorzata M. Przybyszewska

Redakcja, korekta
WUW

Indeks
WUW

Projekt okładki i stron tytułowych
Anna Gogolewska

Ilustracja na okładce
Wydział Chemii UW, fot. Autorki

Studio DTP
Beata Stelegowska

Ornament graficzny na stronach rozdziałowych
Alvaro_Cabrera / Freepik

Publikacja dofinansowana przez Autorkę

Szłam serdeczne podziękowania Pani Redaktor Małgorzacie Przybyszewskiej
za wnikliwą redakcję mojego tekstu i za cenne uzupełnienia.
Zofia Boglewska-Hulanicka

Publikacja na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 PL
(CC BY 4.0 PL), pełna treść wzorca dostępna pod adresem:
<http://creativecommons.org/licenses/by/4.0/pl/legalcode>

ISBN 978-83-235-6664-9 (druk)	ISBN 978-83-235-6826-1 (pdf online)
ISBN 978-83-235-6827-8 (e-pub)	ISBN 978-83-235-6828-5 (mobi)

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
02-678 Warszawa, ul. Smyczkova 5/7
e-mail: wuw@uw.edu.pl
księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2025

Druk i oprawa Totem.com.pl

SPIS TREŚCI



- ⌚ WPROWADZENIE 7
- ⌚ HISTORIA WARSZAWSKIEJ CHEMII UNIWERSYTECKIEJ 9
- ⌚ KAZIMIERZ JABŁCZYŃSKI – PIERWSZY PROFESOR
W KATEDRZE CHEMII NIEORGANICZNEJ
W ODRODZONEJ POLSCE 23
- ⌚ NIEPRZECIĘTNY UMYŚŁ. O PROFESORZE WIKTORZE KEMULI 31
- ⌚ O NIEKTÓRYCH PRACOWNIKACH NIEBĘDĄCYCH
NAUCZYCIELAMI AKADEMICKIMI 57
- ⌚ WYDZIAŁ CHEMII UW W PRZEMIANACH USTROJOWYCH
1980–1989 61
- ⌚ MUZEUM APARATURY CHEMICZNEJ W ZAKŁADZIE
CHEMII NIEORGANICZNEJ I ANALITYCZNEJ
NA WYDZIALE CHEMII UW 65
- ⌚ INDEKS OSÓB 71

WPROWADZENIE



W 2025 roku mija siedemdziesiąt lat funkcjonowania samodzielnego Wydziału Chemii na Uniwersytecie Warszawskim. Przed jego powołaniem chemię wykładano na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, a potem na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii. W związku z tą rocznicą pragnę przypomnieć teksty mojego autorstwa dotyczące historii Wydziału Chemii UW, które ukazywały się na przestrzeni lat. Jako historyk – z zainteresowania i z wykształcenia – uważam za swój obowiązek upowszechnianie wiedzy na temat historii Wydziału Chemii, mojego wieloletniego miejsca pracy. Wiedzy, którą zaprezentowałam w moich artykułach rozproszonych w kilku wydawnictwach, ale także zawarłam w tekstach dotąd niepublikowanych. Do tych ostatnich należą opracowane przeze mnie zapisy rozmów z profesorem Wiktorem Kemulą, które przeprowadził na początku lat 80. XX wieku ówczesny doktor Piotr Wrona, oraz wspomnienie o profesorze Kazimierzu Jabłczyńskim, które powstało dzięki informacjom przekazanim mi przez córkę profesora, docent doktor Hannę Jabłczyńską-Jędrzejewską.

Jestem związana z Wydziałem Chemii UW od momentu jego powstania, to jest od 1955 roku. Na początku w skład Wydziału wchodziło pięć katedr: Katedra Chemii Nieorganicznej, Katedra Chemii Organicznej, Katedra Krystalografii, Katedra Chemii Jądrowej i Katedra Technologii Chemicznej. W następnych latach powstały:

Katedra Elektrochemii (1959), Katedra Radiochemii (1961), Katedra Fizyki (1965) i Katedra Chemii Teoretycznej (1965). W 1955 roku kierownicy katedr, a wśród nich kierownik Katedry Chemii Nieorganicznej profesor Wiktor Kemula, złożyli zapotrzebowanie do Technikum Chemicznego na zatrudnienie absolwentów. W tamtych latach badania naukowe wymagały dużej liczby doświadczeń, których przeprowadzenie należało powierzyć osobom do tego przygotowanym. Tak więc wyposażona w dyplom technika-chemika i z nakazem pracy numer 43 podjęłam pracę we wrześniu 1955 roku. Zamierzałam przepracować tylko jeden rok, a po jego upływie kontynuować naukę. Stało się jednak inaczej. Pracowałam na Wydziale Chemii przez całe moje życie zawodowe i nadal czuję się z nim związana.

HISTORIA WARSZAWSKIEJ CHEMII UNIwersYTECKIEJ¹



Pisząc o chemii uniwersyteckiej po 1945 roku, dla pełniejszego obrazu należy cofnąć się do pierwszej połowy XX wieku. Przed drugą wojną światową chemii nauczano w budynku zakładów przyrodniczych przy Krakowskim Przedmieściu 26/28, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. W odrodzonym w 1915 roku Uniwersytecie Warszawskim powstał Zakład Chemii Nieorganicznej, który był spadkobiercą zakładu o tej samej nazwie funkcjonującego w Szkole Głównej (1862–1869). W 1919 roku powołano Zakład Chemii Organicznej, a w 1929 – Zakład Chemii Fizycznej. Do 1927 roku wszystkie te zakłady wchodziły w skład Wydziału Filozoficznego, a po 1927 roku – Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwszym kierownikiem Zakładu Chemii Nieorganicznej był profesor Kazimierz Jabłczyński. Kierownictwo Zakładu Chemii Organicznej objął profesor Wiktor Lampe, a Zakładu Chemii Fizycznej

¹ Przy opracowaniu rozdziału korzystałam z tekstów własnego autorstwa znajdujących się w książkach: *Inspiracje na osi czasu. Warszawska chemia uniwersytecka. Marii Skłodowskiej-Curie w setną rocznicę Nagrody Nobla z chemii*, red. Lucjan Piel, wyd. Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011 oraz *Warszawska chemia uniwersytecka. Jubileusz 40-lecia Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego (1955–1995)*, red. Zbigniew Wielogórski, wyd. Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1995.

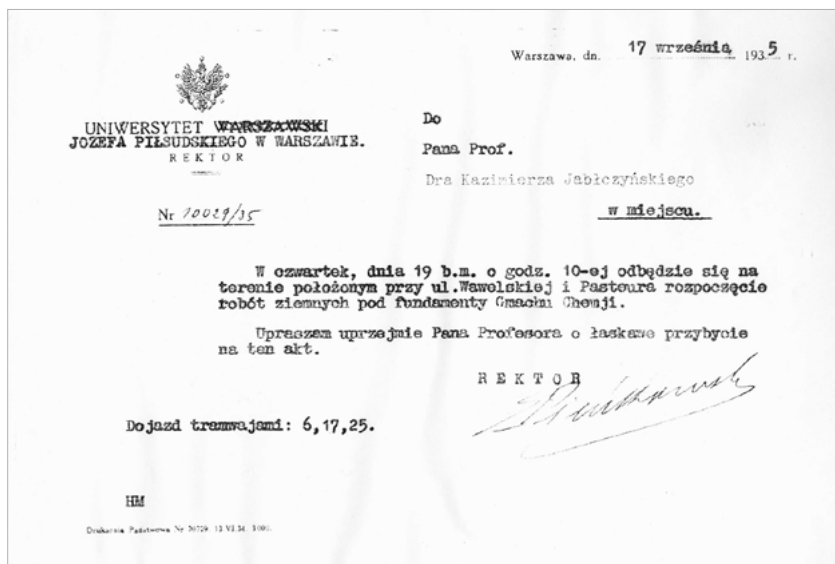


Gmach Pokurski – ówczesna siedziba Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego – w lutym 1928 roku, fot. ze zbiorów NAC, sygn. 1-N-3279

– profesor Wojciech Świątosławski, którego od czerwca 1929 roku zastąpił na tym stanowisku profesor Mieczysław Centnerszwer.

W miarę wzrostu liczby studentów bolączką stał się brak adekwatnej przestrzeni do prowadzenia badań i nauczania. Laboratoria były zbyt małe, sale wykładowe ciasne, nie wystarczało miejsca na zamontowanie potrzebnej aparatury. Koniecznością stało się rozważenie możliwości budowy nowego gmachu dla chemii uniwersyteckiej. Profesorowie Jabłczyński, Lampe i Centnerszwer, przy wydatnym poparciu ówczesnego ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego profesora Wojciecha Świątosławskiego, rozpoczęli starania w tym kierunku. Marzenia o nowoczesnym gmachu, z przestronnymi laboratoriami, wzorowanym na podobnych budynkach wznoszonych na zachodzie Europy zyskały realne kształty po uzyskaniu zgody władz na tę inwestycję i wyasygnowaniu 5 milionów złotych z pożyczki in-

westycyjnej. Miejsce wybrano w projektowanej dzielnicy naukowej na Ochocie, obok istniejącego już budynku Instytutu Radowego, u zbiegu ulic Ludwika Pasteura i Wawelskiej. Opracowanie projektu budynku powierzono profesorowi architektury Politechniki Warszawskiej Aleksandrowi Bojemskiemu.



Zaproszenie na uroczystość rozpoczęcia prac ziemnych przy budowie gmachu chemii

29 maja 1936 roku odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu chemii dawnego Uniwersytetu Warszawskiego (po śmierci Marszałka w 1935 roku uczelnię przemianowano na Uniwersytet Józefa Piłsudskiego – UJP). Ceremonii wmurowania kamienia węgielnego dokonał Prezydent RP profesor Ignacy Mościcki, budowę poświęcił ksiądz Piotr Chojnacki. W gronie zaproszonych gości znaleźli się rektor Uniwersytetu profesor Włodzimierz Antoniewicz oraz wicepremier RP inżynier Eugeniusz Kwiatkowski; licznie stawili się także studenci.



Na terenie przyszłej budowy. Od lewej: prof. Wiktor Lampe, prof. Stefan Pieńkowski (rektor Uniwersytetu), prof. Aleksander Bojemski (architekt), prof. Kazimierz Jabłczyński, prof. Mieczysław Centnerszwer, fot. ze zbiorów Muzeum UW

Po trzech latach od rozpoczęcia budowy, 23 czerwca 1939 roku odbyło się uroczyste otwarcie gmachu chemii. Przy wąskiej ulicy Ludwika Pasteura pokrytej „kocimi łbami” stanął nowoczesny budynek, który przetrwał do dnia dzisiejszego.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego gmachu była szeroko opisywana w prasie warszawskiej. Wzięli w niej udział: prezydent RP Ignacy Mościcki, przedstawiciele rządu, rektor UJP profesor Włodzimierz Antoniewicz i rektorzy innych warszawskich uczelni, a wraz z nimi studenci i ludzie świata nauki. Okolicznościowe przemówienia wygłosili dziekan Wydziału Teologicznego ksiądz Piotr Chojnacki i rektor profesor Włodzimierz Antoniewicz. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego profesor Wojciech Świątosławski mówił o znaczeniu chemii w okresie dynamizowania sił polskich.

Pod koniec uroczystości głos zabrał sędziwy profesor Jabłczyński. Ze wzruszeniem stwierdził: „Dzień dzisiejszy jest najpiękniejszym w moim życiu i tylko pragnę, abyśmy mogli kiedyś wmurować w holu tego gmachu tablice z nazwiskami wychowanych tu chemików, którzy wiedzę tę pchną na nowe tory i rozślawią imię polskiej nauki chemicznej na całym świecie”.



Uroczystość otwarcia nowego gmachu Wydziału Chemii, fot. ze zbiorów NAC, sygn. 3/1/0/10/3278

Jako pierwszy został oddany do użytku Zakład Chemii Nieorganicznej. W nowe mury przewieziono skrzynie ze szkłem i sprzętem laboratoryjnym. Nie zdążono ich rozpakować... Wybuchła druga wojna światowa. W gmachu przy ulicy Pasteura 1 okupanci urządzili szpital wojskowy. Prawdopodobnie z tej przyczyny budynek, z niewielkim uszczerbkiem od strony ulicy Wawelskiej, przetrwał działania wojenne.

Wojna poczyniła spustoszenie w zasobach materialnych Uniwersytetu, ale najboleśniejszym uszczerbkiem były straty wśród kadry



Rok 1945. Uszkodzony gmach chemii od strony ulicy Wawelskiej,
fot. ze zbiorów Muzeum UW

profesorskiej. Profesor Jabłczyński zmarł w Milanówku w czasie ewakuacji z Warszawy w 1944 roku. Profesor Centnerszwer został zamordowany w czasie okupacji. W pierwszych dniach września 1939 roku dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego został profesor Wiktor Lampe. Jednak okupanci zarządzeniem wydanym we wrześniu 1940 roku uprawomocnili fakt zamknięcia szkół wyższych z końcem września roku minionego. Zakazali nim wstępu nauczycielom akademickim na teren Uniwersytetu i prowadzenia jakiejkolwiek działalności dydaktycznej i badawczej. W ciągu sześciu trudnych lat zajęcia uniwersyteckie mogły się odbywać tylko na tajnych kompletach.

Kadrę nauczycielską stanowili naukowcy, którzy w czasie wojny znaleźli się w Warszawie i którzy mogli podjąć trud i niebezpieczeństwa nauczania w konspiracji. Wyzwaniu temu stawili wspólnie czoła nauczyciele akademicki z kilku różnych uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego (profesor Osman Achmatowicz, profesor Wiktor Lampe, docent Antoni Łaszkiewicz, doktor Zdzisław Macierewicz, doktor Jerzy Leśkiewicz, doktor Irena Chmielewska), Politechniki Warszawskiej (profesor Ludwik Szperl, docent Marian Świderek), Politechniki

Lwowskiej (profesor Alicja Dorabialska, profesor Roman Małachowski) oraz Uniwersytetu Poznańskiego (profesor Alfons Krause, profesor Stanisław Glixelli). Koordynatorką przedsięwzięcia była profesor Dorabialska. Wykłady odbywały się w małych grupach w prywatnych mieszkaniach. Oprócz tego, ze względu na specyfikę nauczania chemii wymagającą pracy w laboratorium, ćwiczenia organizowano w Prywatnym Liceum Chemicznym II stopnia pani Szymonikowej (ul. Górskiego 3) oraz w Państwowym Liceum Chemiczno-Ceramicznym II stopnia (ul. Hoża 88)².

Jeszcze w lutym 1939 roku profesor chemii fizycznej we Lwowie Wiktor Kemula otrzymał propozycję objęcia w Warszawie Katedry Chemii Nieorganicznej po ustępującym ze względu na wiek emerytalny Kazimierzowi Jabłczyńskiemu. Propozycję przyjął, jednakże nie spodziewał się, że przypadnie mu w udziale powojenna odbudowa gmachu i organizowanie w nim nauki od podstaw. W 1945 roku ówczesny rektor Uniwersytetu Warszawskiego profesor Stefan Pieńkowski upewnił się, czy kandydat podtrzymuje propozycję objęcia Katedry. Profesor Kemula przyjechał do Warszawy w kwietniu 1945 roku. Zatrzymał się przy ulicy Pasteura, w pokoju, w którym obecnie mieści się sekretariat Zakładu Chemii Nieorganicznej i Analitycznej. Warunki do życia były trudne (o tym piszę więcej w rozdziale *Nieprzećiętny umysł. O profesorze Wiktorze Kemuli*). Wiktor Kemula został mianowany profesorem zwyczajnym chemii nieorganicznej; wybrano go także na Gospodarza Gmachu Chemii przy ulicy Wawelskiej. Z całą energią zaczął odbudowę i przystosowanie budynku do zajęć ze studentami. Na pierwszy rok studiów 1945/1946 przyjęto 200 osób.

² Podane tu informacje dotyczące tajnego nauczania zawarłam w tekście *Nauczanie chemii w tajnym uniwersytecie w czasie wojny i okupacji*, który pierwotnie ukazał się w: *Inspiracje na osi czasu...*, dz. cyt., s. 59–60. Przy jego opracowaniu korzystałam z: Tadeusz Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach wojny i okupacji. Kronika 1939/40–1944/45*, wyd. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1948; Alicja Dorabialska, *Jeszcze jedno życie*, wyd. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1972; Andrzej Śródka, *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. I–IV, wyd. Agencja Wydawnicza ARIES, Warszawa 1994.



Fotografia bramy z napisem „Sprawdzono min nie znaleziono”,
fot. Autorki, ze zbiorów Muzeum UW

Wykłady odbywały się w sali późniejszej biblioteki – tylko w ciągu dnia, ponieważ w gmachu nie było jeszcze światła elektrycznego. O laboratoriach chemicznych nie można było nawet marzyć. Profesora Kemulę wspierało na początku dwoje, a potem troje asystentów: doktor Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska, magister Wiktor Chrostowski i magister Ewa Mars. Wykłady z chemii organicznej prowadził profesor Wiktor Lampe, a chemię fizyczną od 1949 roku wykładał profesor Wojciech Świątosławski.

Studenci studiowali według zasad przedwojennych. Program studiów przewidywał zaliczenie w ciągu pięciu lat dziesięciu przedmiotów zakończonych egzaminami, wykonanie pracy magisterskiej i jej obronę. Obecność na wykładach nie była obowiązkowa. Obok wykładu z chemii nieorganicznej pierwszymi zajęciami programu studiów chemicznych były wykłady i ćwiczenia z krystalografii, które odbywały się w mieszkaniu profesora Antoniego Łaszkiewicza, wykłady z ma-

tematyki w gmachu fizyki przy ulicy Hożej prowadzone przez profesora Wacława Sierpińskiego oraz, także przy Hożej, wykłady z fizyki profesora Stefana Pieńkowskiego.

Bolączką studiowania chemii zaraz po wojnie był brak laboratoriów. Problem ten został rozwiązany dzięki staraniom profesora Kemuli. Nawiązał on kontakt ze swoim kolegą z czasów stażu naukowego w Lipsku doktorem Stefanem Rozentalem, który mieszkał w Kopenhadze i był sekretarzem wybitnego duńskiego fizyka, profesora Nielsa Bohra. Na postawione przez obu uczonych pytanie, co mogą zrobić dla Polski zniszczonej działaniami wojennymi, profesor Kemula zaproponował zaproszenie grupy polskich studentów chemii do duńskich laboratoriów. Powołano Letnie Studium Polskie w Kopenhadze pod jego kierownictwem. 24 czerwca 1946 roku 256 osób – studenci i kadra nauczycielska z kilku polskich uczelni – wyjechało do Danii. Z Uniwersytetu Warszawskiego było w tej grupie 67 studentów i studentek chemii oraz 7 przedstawicieli personelu nauczającego. Podczas dwóch letnich miesięcy wakacyjnych mieli oni możliwość odrobienia zajęć w pracowniach chemicznych.

W roku 1952 w Katedrze Chemii Fizycznej pojawił się profesor doktor Stefan Minc, który przeszedł na Uniwersytet Warszawski z Politechniki Gdańskiej. Utworzono Zakład Elektrochemii, do którego dołączyli pracownicy z Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Poznańskiego i Uniwersytetu Łódzkiego. Dzięki staraniom profesora Minca do budynku Wydziału Chemii zostało dobudowane nowe skrzydło dla rozrastającego się Zakładu Chemii Fizycznej i Pracowni Chemii Kwantowej.

W miarę upływu lat Wydział Matematyczno-Przyrodniczy ulegał przemianom organizacyjnym, w wyniku których w 1955 roku powstał samodzielny Wydział Chemii. Liczba katedr do połowy lat 60. XX wieku wzrosła do dziewięciu. Były to: Katedra Chemii Nieorganicznej, Katedra Chemii Organicznej, Katedra Krystalografii, Katedra Chemii Jądrowej, Katedra Technologii Chemicznej, Katedra Elektrochemii (założona 1959), Katedra Radiochemii (1961), Katedra Fizyki (1965)

i Katedra Chemii Teoretycznej (1965; jej kierownikiem został profesor doktor Włodzimierz Kołos). Na miarę ówczesnych możliwości wyposażono i uruchomiono pracownie studenckie: Pracownię Analizy Jakościowej, Pracownię Analizy Ilościowej, Pracownię Preparatyki Organicznej i Pracownię Technologii Chemicznej.

W 1965 roku ukończono budowę nowego gmachu przy ulicy Żwirki i Wigury, wzniesionego na potrzeby realizacji badań nad rozwojem chemii jądrowej w ramach nowo utworzonej Katedry Chemii Jądrowej. Katedrą tą kierował najpierw profesor Ignacy Złotowski, a następnie docent Mieczysław Taube, który w wyniku wydarzeń marcowych 1968 roku wyjechał z Polski. Na tym stanowisku zastąpiła go wówczas profesor doktor Krystyna Samochocka.

Z czasem zwiększyła się znacznie liczba pracowników Wydziału; następowała także zmiana pokoleniowa. Wysokie pozycje naukowe osiągnęli młodszy chemicy reprezentujący wszystkie działy chemii. W 1962 roku zmarł profesor Wiktor Lampe, a w 1968 profesor Wojciech Świętosławski. Przemiany polityczne, jakie miały miejsce w tym czasie w kraju, dotknęły także Wydział Chemii. W wyniku wydarzeń marcowych profesor Wiktor Kemula, który występował w obronie represjonowanych studentów, został poddany krytyce ze strony Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i usunięty z uczelni. Środowisko uznało ten akt za ogromną niesprawiedliwość i stratę dla chemii uniwersyteckiej.

Polityka władz państwowych doprowadziła do likwidacji dawnych katedr i utworzenia instytutów i zakładów. W 1969 roku w strukturze Wydziału Chemii powstał Instytut Podstawowych Problemów Chemii obejmujący kilka zakładów oraz, jako jedyna, Katedra Technologii Chemicznej. W roku 1982 Instytut i Katedrę zlikwidowano, za to rozbudowano strukturę Wydziału o kolejne zakłady. W jej skład wchodziły od tego momentu następujące jednostki: Zakład Chemii Fizycznej (5 pracowni naukowych), Zakład Chemii Nieorganicznej i Analitycznej (6 pracowni naukowych), Zakład Fizyki i Radiochemii (2 pracownie naukowe), Zakład Chemii Teoretycznej i Krystalografii (3 pracow-

nie naukowe), Zakład Chemii Organicznej (4 pracownie naukowe), Zakład Technologii Chemicznej (1 pracownia naukowa). Ponadto funkcjonowały Laboratorium Badań Strukturalnych oraz Wydziałowe Laboratorium Pomiarowe. W skład Wydziału od 1976 roku wchodził Zakład Dydaktyki Chemii, który w 1996 roku przekształcono w Laboratorium Dydaktyki Chemii.

Lata 80. obfitowały w Polsce w ważne wydarzenia polityczne i społeczne. Wydział Chemii był w nie silnie zaangażowany. Większość pracowników, łącznie z władzami dziekańskimi, przystąpiła do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Studenci aktywnie działali w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. W tym okresie wielu pracowników naukowych, zwłaszcza tych zaangażowanych w ruch solidarnościowy, nie powróciło ze staży zagranicznych.

Po upadku komunizmu w Polsce także na Uniwersytecie Warszawskim zapanował nowy duch. Wydział Chemii rozkwitał i zdobywał coraz wyższe notowania w rankingach. Dzięki nawiązywaniu kontaktów międzynarodowych, organizowaniu konferencji i sympozjów oraz szeroko zakrojonej działalności publikacyjnej możliwe było upowszechnianie osiągnięć naukowych i dydaktycznych. Wydział skomputeryzowano; na parterze jednego ze skrzydeł budynku powstało Centrum Informatyczne. Zaczęto też dokumentować historię jednostki, organizować uroczystości okolicznościowe i wydawać publikacje jubileuszowe.

W ostatniej dekadzie XX stulecia pojawiła się możliwość uczestniczenia w programach wymiany naukowej i dydaktycznej koordynowanych przez kraje Europy Zachodniej, takich jak na przykład program TEMPUS (Trans-European Mobility Programme for University Studies).

W miarę rozwoju Wydziału powoływano kolejne jego jednostki organizacyjne. W 1999 roku powstało Wydziałowe Laboratorium Pomiarowe, w 2005 roku Laboratorium Badań Strukturalnych, w 2007 roku Laboratorium NMR (Nuclear Magnetic Resonans), a w 2013 roku Wydziałowe Laboratorium Zaawansowanej Inżynierii Kryształów.



Wydział Chemii przy ulicy Ludwika Pasteura

Mając na względzie konieczność wspomagania rozwoju nauki w formule interdyscyplinarnej, władze Wydziału Chemii przystąpiły do programu współpracy z Wydziałem Biologii UW. Dzięki środkom uzyskanym z Unii Europejskiej (85%) na kampusie „Ochota” powstał sześciokondygnacyjny budynek, w którym ulokowano Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych (CeNT III). Projekt budynku wykonała pracownia architektoniczna Kuryłowicz & Associates. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego miała miejsce 30 marca 2011 roku. 30 maja 2012 roku, zarządzeniem Rektora UW, Centrum zostało oficjalnie powołane. Uroczyste otwarcie gmachu odbyło się 22 marca 2013 roku.

W Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych prowadzone są najnowocześniejsze badania na styku dwu dziedzin: biologii i chemii. Pracują tu 53 grupy i laboratoria badawcze, a programy ich działalności obejmują badania nad nowymi źródłami energii, ochronę środowiska oraz chemię związków biologicznych. Centrum dysponuje najnowocześniejszą aparaturą. Dyrektorem jednostki jest od momentu jej powstania profesor doktor Ewa Bulska.



Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych UW, fot. Biuro Promocji UW

Dowodem aktywności i znaczenia chemików z Uniwersytetu Warszawskiego było nadawanie przez Wydział doktoratów *honoris causa* wybitnym uczonym krajowym i zagranicznym. W roku 1950 z mocy uchwały Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego to zaszczytne wyróżnienie otrzymał czeski uczony, profesor chemii fizycznej Uniwersytetu Karola w Pradze Jaroslav Heyrovský. Po utworzeniu samodzielnego Wydziału Chemii doktoraty honorowe otrzymało czworo uczonych. W 1977 roku – profesor doktor Włodzimierz Trzebiatowski, nieorganik i fizykochemik, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a od 1945 roku profesor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. W 1982 roku – profesor doktor Wiktor Kemula. W 1990 roku – profesor Graziella Allegri Filippini, profesor chemii biofarmaceutycznej na Uniwersytecie w Padwie. W 1995 roku – profesor Jean-Marie André, profesor chemii teoretycznej Uniwersytetu Notre-Dame de la Paix w Namur w Belgii.

Ważnymi wydarzeniami dla społeczności akademickiej Wydziału Chemii były trzy uroczystości odnowienia doktoratu. W 2006 roku w Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się odnowienie doktoratu profesora doktora Zbigniewa Ryszarda Grabowskiego, a 21 listopada 2012 roku Rektor i Senat Uniwersytetu Warszawskiego celebrowali uroczyste odnowienie doktoratu profesora doktora Zbigniewa Galusa i profesora doktora Adama Hulanickiego.

Na historię Wydziału Chemii UW składają się także wspomnienia wszystkich absolwentów, którzy przez siedemdziesiąt lat zdobywali tu wiedzę i tytuły naukowe i promowali uczelnię w kraju i za granicą.

KAZIMIERZ JABŁCZYŃSKI – PIERWSZY PROFESOR W KATEDRZE CHEMII NIEORGANICZNEJ W ODRODZONEJ POLSCE³



Kazimierz Jabłczyński urodził się w 1869 roku w Warszawie. Ojciec jego Michał Jabłczyński był artystą rzeźbiarzem i właścicielem fabryki ornamentów gipsowych oraz posiadaczem domu w Warszawie. Po przejściu przez warszawską szkołę średnią i zdaniu egzaminu państwowego w Szwajcarii Kazimierz Jabłczyński rozpoczął w 1889 roku studia na Politechnice w Zurychu na Wydziale Chemicznym. Ukończył je w 1892 roku.

Po powrocie do kraju założył z kolegami laboratorium chemiczno-analityczne przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie i prowadził je do roku 1901. W tym też roku objął współredagowanie „Chemika Polskiego”, pierwszego od lat czasopisma chemicznego w zaborze rosyjskim. Przez pięć lat pracy redakcyjnej wypełniał nieraz po pół numeru własnymi artykułami z literatury chemicznej, streszczeniami prac obcych, oceną książek, wiadomościami z życia chemicznego itp. Oprócz tego Kazimierz Jabłczyński brał czynny udział w życiu chemicznym jako sekretarz Sekcji Chemicznej przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu, a także jako członek Sekcji Odczytowej, utworzonej w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, wywodzącej się z tzw. Uniwersytetu

³ Przy opracowaniu rozdziału korzystałam z informacji pozyskanych od docent doktor Hanny Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej.

Latającego. Przez kilka lat, wiosną i jesienią, wygłaszał odczyty publiczne z chemii. Przy tej okazji spotkał m.in. Marię Skłodowską-Curie. W zimie 1905 roku władze rosyjskie zezwoliły po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat na dziesięciogodzinny cykl wykładów z chemii. Słuchaczami byli w większości uczniowie szkół średnich. Kontynuatorem misji Uniwersytetu Latającego było od 1905 roku Towarzystwo Kursów Naukowych, które po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przekształciło się w Wolną Wszechnicę Polską.

W 1905 roku, w chwili wybuchu rewolucji, Kazimierz Jabłczyński wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, stając się jej czynnym członkiem. W początku 1906 roku za działalność polityczną został aresztowany i skazany na dwa miesiące więzienia w Cytadeli. Ostrzeżony o groźbie powtórnego aresztowania, wyjechał w grudniu tego roku do Heidelbergu i na tamtejszym uniwersytecie rozpoczął u profesora Georga Brediga pracę doktorską. Stopień doktora filozofii uzyskał w roku 1908 na Uniwersytecie Fryburskim. Prace badawczo-naukowe prowadził najpierw we Fryburgu, a następnie w Bazylei. W naszym kraju nie było wówczas polskich książek do studiowania chemii. Dla wypełnienia tej luki Kazimierz Jabłczyński w 1907 roku opracował i wydał w Wydawnictwie Michała Arcta nową wersję książki Homera Winthropa Hillyera *Systematyczne ćwiczenia laboratoryjne z chemii nieorganicznej*, a w Kasie Pomocy im. Mianowskiego przełożony przez siebie *Podręcznik Chemii Nieorganicznej* Arnolda Frederika Hollemana.

W roku 1909 doktor Kazimierz Jabłczyński otrzymał posadę w Société de l'Acide Nitrique we Fryburgu. Opracował tam temat „Synteza cyjanków z azotu atmosferycznego i węglowodorów w piecu Ignacego Mościckiego”. W wyniku tych badań zgłosili wspólnie z profesorem Ignacym Mościckim patenty w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Według ich metody fabryka „Azot” w Jaworznie wytwarzała przez pewien czas cyjanki w Polsce.

W Szwajcarii doktor Jabłczyński pozostał do 1913 roku, kiedy to Kasa Pomocy im. Mianowskiego przyznała mu zapomogę na cele naukowe. Dzięki uprzejmości profesora Tadeusza Estreichera, kie-

rującego wówczas Katedrą Chemii Nieorganicznej na Uniwersytecie Fryburskim, otrzymał miejsce do pracy w laboratorium chemii nieorganicznej. Za trzy komunikaty i pracę doktorską Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Fryburskiego przyznał mu nagrodę w wysokości 150 franków szwajcarskich.

Gdy w 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, zaczęto myśleć o uruchomieniu wyższych uczelni z polskim językiem wykładowym. Jabłczyński wspólnie z profesorem Janem Józefem Babińskim ustalili program nauczania chemii na politechnice. Przewidując rozwój sytuacji, grono kilkudziesięciu chemików zaproponowało kandydatury przyszłych profesorów uczelni. Kiedy w roku 1915 Niemcy weszli do Warszawy, zastali gotową całą organizację Politechniki, a także Uniwersytetu, wraz z kandydatami na profesorów i programem nauczania. W październiku 1915 roku władze niemieckie podpisały umowę z doktorem Jabłczyńskim na stanowisko wykładowego i kierownika Zakładu Chemicznego.

Po ogłoszeniu niepodległości państwa polskiego Naczelnik Józef Piłsudski rozporządzeniem z dnia 7 marca 1918 roku mianował Kazimierza Jabłczyńskiego profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Chemii Nieorganicznej i kierownikiem Zakładu Chemii Nieorganicznej na Wydziale Filozoficznym, później Matematyczno-Przyrodniczym. W roku 1924, postanowieniem Prezydenta RP, Kazimierz Jabłczyński został mianowany profesorem zwyczajnym. Wykłady dawał także na Wydziale Lekarskim, Wydziale Farmaceutycznym i Wydziale Weterynaryjnym.

Docent doktor Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska, która ukończyła studia chemiczne i pracowała w Zakładzie Chemii Nieorganicznej, w swoich wspomnieniach o ojcu pisze:

Frekwencja na wykładach była olbrzymia. Szczególnie jednak powodzeniem cieszył się uświęcony tradycją jeden wykład „na wesoło”. Już na godzinę przed wykładem sala była nabita po brzegi. Tematem tego wykładu były doświadczenia z ciekłym powietrzem. Pamiętali go nawet po dziesiątkach lat słuchacze, którzy dawno zapomnieli o studiach uniwersyteckich. Na wykładzie tym

były takie doświadczenia jak tłuczenie młotkiem z rtęci zamrożonego kwiatka, sporządzanie proszku z szynki, alkohol w kawałkach, wybuch kawałka waty nasyconej ciekłym powietrzem i zapalonej, oraz szereg innych, bardziej poważnych, a mniej efektownych doświadczeń. Drugim efektownym wykładem, który budził popłoch w sąsiednich Zakładach Naukowych były doświadczenia z mieszaniną piorunującą. Szereg silnych wybuchów, a następnie pokazy, jak ich należy unikać, stanowiły „memento” dla osób, które chciałyby lekceważyć bezpieczeństwo pracy.

Poza tymi wykładami kursowymi profesor Jabłczyński prowadził każdego roku na wiosnę cykl wykładów specjalnych dla studentów zaawansowanych i dyplomantów. Ich temat był co roku inny: budowa związków nieorganicznych, analiza specjalna, koloidy, widma w podczerwieni i ramanowskie, rentgenografia, fotochemia, kinetyka i równowaga. Były bogato ilustrowane przezroczami i przynosiły niesłychanie wartościowy materiał, oparty na głębokim przestudiowaniu najnowszej literatury.

Podstawową ideą pedagogiczną wykładów było wpojenie studentom sztuki samodzielnego myślenia i samodzielnego pogłębiania zdobytych wiadomości. Temu celowi służyło też, wprowadzone w ostatnich latach przed wojną, publiczne kolokwium dla studentów kończących pracownię analityczną z chemii nieorganicznej. Kolokwium odbywało się w sali wykładowej i było prowadzone osobiście przez profesora Jabłczyńskiego. Przysłuchiwali mu się przede wszystkim kandydaci na następne kolokwia. Dla zdających nie była to przyjemna chwila (zdarzało się, co prawda rzadko, że głośny śmiech witał niefortunne odpowiedzi), ale poziom wiadomości i staranność przygotowania ogromnie się podniosły.

Właściwie jednak dopiero wśród kandydatów na dyplomantów Zakładu prowadzona była bardzo ostra selekcja. Przyczyną tego była mała liczba pomieszczeń należących do jednostki. Tylko studenci, którzy w czasie studiów wykazali się dużymi postępami we wszystkich obowiązujących przedmiotach, mogli liczyć na miejsce w pracowni. Za to absolwenci Zakładu byli rozchwytywani przez przemysł.

Po przyjęciu do pracowni dyplomowej studenci nie otrzymywali od razu tematu pracy; musieli najpierw przejść przez pracownię „specjalną”. Prowadził ją adiunkt Zakładu, inżynier Marian Kowalski. W pracowni tej student musiał wykonać kilka bardzo trudnych analiz ilościowych i jakościowych. Wymagały one znajomości chemii, umiejętności szukania w literaturze i... sprytu. Obejmowały takie niespodzianki, jak oryginalny złoty piasek, selen metaliczny, niobian tantal, skomplikowane stopy metali rzadkich itp. Analizy te nie powtarzały się; co roku do Zakładu przychodziły z zagranicy coraz to nowe preparaty. Nieraz i miesiąc trzeba było się nad nimi napracować, aby uzyskać zamierzony efekt. Ambicją każdego studenta było jak najbardziej samodzielne rozwiązanie otrzymanych zagadek. W tym okresie studenci przerabiali również ćwiczenia z analizy gazowej i elektroanalizy. Po tym następowało jeszcze jedno kolokwium i wreszcie praca dyplomowa. Jej zakres zależał od tego, czy była to praca doktorska, czy też magisterska, jednak każdy temat przynosił coś nowego. Budowanie i kontrola aparatury, przygotowania i pomiary wstępne zajmowały o wiele więcej czasu niż ostateczne, na czysto wykonane pomiary. Ale za to można było mieć pełne zaufanie do wyników uzyskanych w tych badaniach. Większość tematów prac dyplomowych wiązała się ściśle z kierunkami badań prowadzonych przez profesora Jabłczyńskiego, a ich wyniki były przeważnie publikowane w „Rocznikach Chemii”.

Obok działań dydaktycznych i naukowych profesor Jabłczyński znajdował czas na pracę społeczną. Od roku 1928 był stałym kuratorem Koła Chemików UW i opiekunem Komisji Wydawniczej Koła Przyrodników. W latach 1937–1938 był Prezesem Polskiego Towarzystwa Chemicznego. W styczniu 1938 roku został wybrany na Przewodniczącego Koła Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwpowodziowej w Uniwersytecie. Kierował szkoleniem personelu naukowego i administracyjnego oraz studentów w dziedzinie ochrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W roku 1939 brał czynny udział w przygotowaniach obronnych.

Wielką troską profesora Jabłczyńskiego było dążenie do wybudowania nowego gmachu dla studentów chemii. Ciasnota budynku przy Krakowskim Przedmieściu, który służył jako Zakład Chemiczny Szkoły Głównej od czasu otwarcia przez rektora Józefa Mianowskiego w 1867 roku, i konieczność korzystania z przestarzałych urządzeń stanowiły wielką niedogodność. Dlatego już w 1919 roku profesor Jabłczyński wyjechał wraz z grupą innych profesorów za granicę w celu zapoznania się z tamtejszymi rozwiązaniami i opracowania planów nowej budowli. Jednakże liczne trudności na drodze do tego celu sprawiły, że oddano ją do użytkowania dopiero szesnaście lat później.

W 1935 roku Uniwersytet otrzymał działkę przy ulicy Wawelskiej 17. W dniu 19 września tego roku nastąpiła uroczystość wbicia „pierwszej łopaty”, czyli rozpoczęcia wykopów pod fundamenty, a 26 maja 1936 roku odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Zaczęła się budowa, a wraz z nią... nieustające problemy. Profesorowie Jabłczyński i Lampe oraz profesor Aleksander Bojemski, dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, któremu powierzono sporządzenie projektu, wyjechali do Berlina, Drezna, Monachium i Wrocławia dla zapoznania się z najnowszymi urządzeniami w pracowniach chemicznych.

Ostatecznie uroczyste otwarcie i poświęcenie Zakładu Chemii Nieorganicznej nastąpiło 23 czerwca 1939 roku z udziałem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Był to naprawdę wielki dzień w życiu profesora Jabłczyńskiego, który przyjmował słowa uznania i gratulacje – marzenie jego życia zostało spełnione. W tym samym roku profesor przeszedł na zasłużoną emeryturę, skończył bowiem siedemdziesiąt lat (była to górna granica wieku na tym stanowisku).

Poza działalnością w Uniwersytecie i dla Uniwersytetu profesor Jabłczyński miał szereg innych zainteresowań. Zajmował się np. fotografią; w Szwajcarii opatentował receptę na papier światłoczuły. Jak wielu uczonych w tamtym czasie, wyjeżdżał często na soboty i niedziele do Mądralina, do Domu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Spotykali się tam naukowcy różnych specjalności, którzy mieli szansę poszerzać w dyskusjach swą wiedzę.



Profesor Kazimierz Jabłczyński prezentuje prezydentowi Ignacemu Mościckiemu nowy budynek chemii, fot. ze zbiorów NAC, sygn. 3/1/0/10/3278

1 września 1939 roku na Warszawę spadły niemieckie bomby. Spłonął Zakład przy Krakowskim Przedmieściu, a w nim archiwum, biblioteka, prace, dokumenty. Z gmachu przy ulicy Wawelskiej 17 (Pasteura 1) nowa, nierozpakowana jeszcze aparatura została z upoważnienia Niemców wywieziona przez docenta Zakładu Muzykologii UW Juliana Pulikowskiego i zaginęła następnie bez wieści. W latach 1942 i 1943 usunięte zostały z gmachu stoły laboratoryjne, półki, szafy i dygestoria. Pozostały nagie ściany. Niemcy urządzili wśród nich szpital wojskowy.

Nawet to nie załamało profesora Jabłczyńskiego. Gdy w ostatnich dniach Powstania zmuszony był do opuszczenia Warszawy, a zabranie szczegółowych planów gmachu okazało się niemożliwe, postarał się o odpowiednie ich zabezpieczenie i zakopanie.

12 października 1944 roku profesor, ściągnięty brutalnie przez żołnierza niemieckiego ze stopni pociągu na stacji w Milanówku, opadł nieprzytomny i w kilka minut później, na rękach córki, zakończył życie.

Warto zachować w pamięci i przekazać następnym pokoleniom tę postać wspaniałego człowieka, wybitnego chemika, działającego w różnych, często bardzo trudnych okolicznościach, a zawsze oddanego sprawom nauki i kraju.

NIEPRZECIĘTNY UMYŚŁ. O PROFESORZE WIKTORZE KEMULI



Przyglądając się nauce polskiej po drugiej wojnie światowej, łatwo jest dostrzec, jak ogromny wpływ na jej rozwój miały ośrodki naukowe, które przed 1939 rokiem znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej. Jednym z najważniejszych miast akademickich był Lwów. Funkcjonowały w nim Uniwersytet Jana Kazimierza i Politechnika. Ze Lwowa wywodzi się szkoła filozoficzna stworzona przez profesora Kazimierza Twardowskiego, którego uczniami byli Władysław Tatarkiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Kazimierz Ajdukiewicz i inni. W mieście nad Pełtwią uczeni tej klasy co Stefan Banach, Hugo Steinhaus, Stanisław Ulam powołali do życia lwowską szkołę matematyczną. Warszawską chemię uniwersytecką natomiast tworzył po zniszczeniach wojennych profesor Wydziału Chemicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – Wiktor Kemula.

Profesor doktor Wiktor Kemula żyje w pamięci, coraz szczuplejszego już, grona swoich uczniów i współpracowników. Jego nazwisko i osiągnięcia naukowe można znaleźć w encyklopediach i kilku artykułach wspomnieniowych w czasopismach naukowych. Był wybitnym uczonym, profesorem chemii fizycznej, a potem nieorganicznej i analitycznej. Opublikował kilkaset prac naukowych w czasopismach o zasięgu międzynarodowym. Pierwsze badania naukowe prowadził w laboratorium uczelni, którą ukończył – to jest Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W 1939 roku, po przejściu na emeryturę

profesora Kazimierza Jabłczyńskiego, kierownika Katedry Chemii Nieorganicznej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, na stanowisko to został mianowany właśnie profesor Wiktor Kemula. Druga wojna światowa uniemożliwiła realizację tego zamiaru. Dopiero po jej zakończeniu, w 1945 roku profesor podjął *de facto* obowiązki kierownika Katedry Chemii Nieorganicznej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1968 roku jego droga naukowa została przełamana w wyniku decyzji politycznych. Do końca życia pracował w Instytucie Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk.

Dysponując oryginalnym materiałem, który nie był dotąd nigdzie publikowany, pragnę przybliżyć sylwetkę naszego Mistrza i przełożonego, ukazując go jako człowieka o wielu zainteresowaniach. W pracy tej opieram się na wywiadach, które w 1981 roku przeprowadził z profesorem jego uczeń, późniejszy profesor Piotr Wrona⁴.



Profesor Wiktor Kemula, fot. z archiwum rodzinnego

⁴ Profesor doktor habilitowany Piotr Wrona (1948–2004), fizykochemik, długoletni pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Chemii UW.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Wiktor Kemula, syn Michała i Michaliny z Guzerów, urodził się 6 marca 1902 roku w mieście Izmań w obrębie dawnej Besarabii, położonym w delcie Dunaju, wchodzącym wówczas w skład Cesarstwa Rosyjskiego, a obecnie leżącym przy granicy Ukrainy z Rumunią. W tamtych latach Izmań zamieszkiwało wiele nacji: Bułgarzy, Ukraińcy, Ormianie, Grecy i Turcy; wśród lokalnej ludności dominowali jednak Rumuni. Kemulowie byli Polakami – ojciec, Michał Kemula, wywodził się z terenu Królestwa Kongresowego, uczył się w Łodzi. Należał do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Przy swoim zaangażowaniu w walkę polityczną przeciwko caratowi był na tyle ostrożny, że nie można mu było niczego udowodnić; mimo to wywieziono go z kraju i co dwa, trzy miesiące przenoszono w Rosji z miejsca na miejsce. Trzy razy w tygodniu musiał meldować się na posterunku policji. Rodzina przebywała w Humanu, w Kiszyniowie, a później w Izmaile.

Michał Kemula, który z zawodu był specjalistą od farbowania wełny, posiadał zakład farbiarski. Chłopi w Besarabii hodowali dużo baranów i robili sukna domowym sposobem. Przywozili do farbowania sztuki sukna mające po 40–50 metrów długości – aby nadążyć z pracą na tak wielką skalę, setkami kilogramów sprowadzano farby z niemieckiej firmy Barmen-Elberg. Ich zapach był bardzo przenikliwy i prawdopodobnie szkodził Michałowi na płuca, bo zmarł on na gruźlicę 1 maja 1911 roku, w wieku zaledwie 44 lat. Jednak według wspomnień jego syna główną śmierci przyczyna była inna: wyniszczenie organizmu. W 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska, która toczyła się na Dalekim Wschodzie. W miarę upływu czasu Rosjanie wysyłali na front coraz więcej wojska; mobilizacja dotyczyła całego Imperium. Zimą na przełomie 1904 i 1905 roku także Michał Kemula został zmobilizowany i dostał wezwanie do stawiennictwa w Odessie. Między Izmailem a Odessą nie było połączenia kolejowego, trasę tę pokonać można było jedynie statkiem. W czasie podróży Michał Kemula zaziębił się, w wyniku

czego przez trzy miesiące leżał w szpitalu w Benderach na pograniczu Besarabii. Po trzech miesiącach wypuszczono go, a sześć lat później zmarł na gruźlicę. Jego syn Wiktor miał wówczas dziewięć lat.

Wiktor Kemula był jedynakiem. Rodzice troszczyli się o jego wykształcenie. Jednym ze źródeł jego kontaktu z Polską było, jak sam wspominał, czasopismo „Moje pisemko”. Gdy był małym dzieckiem, nie uczęszczał do szkoły – lekcji udzielał mu dziennikarz Polak z Warszawy, którego osądzono i wyrzucono z Kongresówki. Tułał się po Rosji, tak jak Michał Kemula, za to, że walczył o niezależną Polskę. Nauczyciel ten zadawał Wiktorowi duże partie materiału do opanowania z dnia na dzień – chłopiec musiał np. nauczyć się na pamięć na kolejną lekcję dwóch stron wierszy rosyjskich. Program pierwszych dwóch klas ośmioklasowego gimnazjum przerabiał w domu. Miał także nauczycielkę języka francuskiego i niemieckiego. Tak wracał do tych czasów we wspomnieniach:

Nawet nie pamiętam, kiedy się nauczyłem pisać i czytać po polsku i po rosyjsku. Bo na ulicy mówiło się wtedy po rosyjsku, a w domu po polsku. Wyróżniało nas z otoczenia to, że byliśmy katolikami. Do gimnazjum wstąpiłem od razu do trzeciej klasy. Uczyłem się łaciny. W szkole byłem prawą ręką nauczyciela fizyki. Laboratorium miało dobre zaopatrzenie. Mieliśmy nawet model aparatu radiowego bez drutu. Działał na odległość 6 metrów⁵.

Drugim kierunkiem zainteresowań młodzieńca była muzyka. Jego ojciec grał na skrzypcach, a Wiktor dostał od niego fortepian i od małego był uczony gry na tym instrumencie. W jego własnej ocenie fakt, że grał i znał języki, w dużym stopniu umożliwił mu późniejsze przetrwanie.

Po śmierci ojca w 1911 roku matka jeszcze przez jakiś czas prowadziła zakład farbiarski. Potem przyszyła pierwsza wojna światowa. W latach 1915–1916 armia bułgarska, która walczyła wówczas po stronie Niemiec przeciwko Rosji i Rumunii, dotarła do delty Dunaju.

⁵ Wszystkie cytowane w tekście wypowiedzi profesora Wiktora Kemuli pochodzą z jego rozmów z Piotrem Wroną.



Michał i Michalina Kemulowie w Izmaile, ok. 1900, fot. z archiwum rodzinnego

Szła w tak niewielkiej odległości od domu Kemulów, że co prawda pociski do nich nie dolatywały, ale Wiktor mógł mierzyć przy pomocy zegarka, jak daleko uderzały. Najpierw widziało się błysk, a po jakimś czasie słyszało się huk. Tak profesor powracał we wspomnieniach do wydarzeń kolejnych lat:

Przyszedł rok 1918. W Rosji była rewolucja, a w Izmaile przebiegał wówczas front. Pamiętam jak Rumuni korzystali z okazji, że sowiecka władza nie była taka mocna, i zajęli Besarabię, jako kraj w którym było 80% Rumunów (Mołdawian). [...] W południowej części Besarabii ludność była mieszana, byli

na wsi Bułgarzy, Ukraińcy, a w miastach Ormianie, Grecy, a nawet Turcy. Kiedy Rumuni zajmowali miasto, trzy pociski trafiły w dom, w którym mieszkaliśmy. Moja matka była zażębiona. Było to w lutym. Wybiegła z domu, przeziębila się i w trzy dni potem zmarła. Było to w 1918 roku. Matka miała wówczas 40 lat. Ja miałem wtedy prawie 16 lat i byłem w szóstej klasie gimnazjalnej w izmailskim męskim gimnazjum imienia generalissimusa kniazia Suworowa, dlatego że Suworow zajął Izmań, który był wówczas twierdzą turecką⁶. Kiedy Rumuni zajęli miasto, wprowadzili natychmiast język rumuński. Po dwu i pół latach nauczyłem się mówić po rumuńsku, chociaż przedtem nie znałem tego języka, i do tej pory potrafię się rozmówić z Rumunem.

Po śmierci rodziców Wiktorowi spośród krewnych pozostała tylko babka, matka mamy, która wspierała go, jak mogła; mimo to chłopak musiał zacząć na siebie zarabiać. Udzielał korepetycji. Wspominał to tak: „Zarabiałem dość dobrze korepetycjami, bo obmyśliłem sobie taki system. Dawałem dwie, trzy godziny bezpłatnie. Jeżeli uznałem, że młodszy kolega był leniem, ale zdolnym, to się podejmowałem. A jeżeli był głupkiem, to się nie podejmowałem – i dlatego miałem opinię znakomitego korepetytora. Bo mądrego chłopaka można było nauczyć, a głupiego nie”.

LWÓW

Kiedy przyszedł rok 1920, Wiktor Kemula miał w kieszeni polski paszport wydany w konsulacie w Kiszyniowie i planował wyjechać do Polski. Rumuński opiekun klasy odradzał mu ten kierunek i przekonywał, że w Polsce panują wojna i bałagan. Proponował mu natomiast wyjazd po maturze na stypendium zagraniczne, do którego Wiktor miał prawo z racji tego, że przez cztery lata gimnazjum zajmował pierwszą lokatę. Jako obywatel rumuński mógłby skorzystać z tej oferty; on jednak wolał być obywatelem polskim. W 1921 roku wyjechał

⁶ Generalissimus Aleksandr Suworow zdobył Izmań w 1790 roku, w trakcie wojny rosyjsko-tureckiej 1787–1792.

do Lwowa, gdzie zapisał się warunkowo na Uniwersytet. Musiał w ciągu roku zdać egzamin uzupełniający maturę, gdyż na jego świadectwie dojrzałości nie było stopni z języka polskiego, historii i geografii Polski. Egzamin ten zdał w IV Gimnazjum we Lwowie, po upływie roku studiów na Uniwersytecie.

Przez pierwszych parę miesięcy mieszkał u brata swojego ojczyma, a później wyprowadził się do domu akademickiego, żeby być niezależnym. Po latach profesor wspominał:

Po przyjeździe do Polski miałem pokaźną sumę pieniędzy, które przekazałem do Lwowa przez bank w Wiedniu. Ale mając 19 lat, nie zdawałem sobie sprawy, co to znaczy inflacja. Zaraz po przyjeździe do Polski zmieniłem te pieniądze na marki polskie, które w ciągu jednego roku stały się warte bochenka chleba, a przed inflacją odpowiadały około 8 tysiącom dolarów. Zostałem na lodzie (za 5 dolarów studenci żyli wówczas cały miesiąc!).

Z czego utrzymywał się we Lwowie Wiktor Kemula? Otóż studenci mogli chodzić na tzw. pierwszy program kina za 50% ceny biletu. Pewnego razu Kemula z przyjacielem wybrali się do kina obok akademika; program już się zaczął, a zarządzający kinem niepokoił się, gdyż orkiestra akompaniująca tradycyjnie niemym filmom wciąż czekała na spóźniającą się pianistkę. Wtedy kolega wskazał na Wiktora i powiedział do właściciela kina: „O, tutaj jest pianista!”. Po krótkiej próbie właściciel zaangażował go do tego zadania i odtąd student pracował jako pianista kinowy na pół etatu, zarabiając chwilami niemal tyle co profesor Uniwersytetu (takie były stosunki inflacyjne). Przychodził na drugą połowę programu, od 19.00 do 22.00 (wcześniej grali zawodowi muzycy, którzy późnym wieczorem przynosili się z kolei do kawiarni, gdzie występowali do północy). Tym zajęciem Wiktor parał się rok. Potem przyszły wakacje, a wraz z nimi wyjazd nad Bałtyk w charakterze członka stowarzyszenia studenckiego – Przyjaciół Pomorza.

Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie chemii nauczano najpierw na Wydziale Filozoficznym, a potem na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Można było zapisać się na dowolne wykłady,

nie było obowiązkowego programu. Fizykę wykładał wtedy profesor Roman Negrusz, a chemię profesor Stanisław Tołłoczko. I to właśnie ten ostatni, po powrocie Wiktora Kemuli z wakacji do Lwowa, proponował mu posadę zastępcy asystenta w Katedrze Chemii Nieorganicznej. Szansę tę student III roku zawdzięczał prawdopodobnie dobremu wrażeniu wywołanemu na profesorze po zdanym kolokwium. Na początku Kemula był demonstratorem do wykładów – za niewielką pensję, ale jednak była to praca naukowa, więc bez żalu porzucił kino. Tak przedstawiał w późniejszej relacji swoje ówczesne zadania:

Pierwszym dyplomem był dyplom „doktora filozofii”. W 1924 roku zacząłem robić pracę. Miałem przeprowadzić chlorowanie elektrolityczne metanu. Profesor Tołłoczko współpracował z profesorem [Kazimierzem] Klingiem w badaniach nad węglowodorami, bo niedaleko było zagłębie naftowe. Potem wojna to przerwała. Chlor strasznie mnie jednak truł. Wytoczyłem elektrody węglowe z grafitu sprowadzonego od Achesona⁷ [...], wywierciłem 200 dziurek w rurze ze szkła ręczną wiertarką. Potem się okazało, że założenie było fałszywe i nic z tego nie wyszło. Potem sprowadziliśmy lampę kwarcową. Początkowo była to lampa uwiolowa. W tej lampie wszystko się chlorowało. Na ten temat potem zrobił pracę mój kolega dr [W.] Ruszkiewicz. Ja zauważyłem, że węglowódor naświetlany lampą sam ulega rozkładowi. Po raz pierwszy otrzymałem wtedy benzen, naświetlając acetylen. Jak powiedziałem o tym profesorowi chemii organicznej, to zapytał, czy zmierzyłem temperaturę wrzenia. Widmo, które wtedy otrzymałem, nie było dla niego przekonujące, tylko temperatura wrzenia. Z tego czasu żyje już niewiele osób. Część z moich późniejszych asystentów zginęła w Katyniu.

Pracę doktorską pt. *Działanie promieni ultrafioletowych na węglowodory szeregu metanowego* obronił Kemula w 1927 roku. Dwa lata później na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Chemicznego w Poznaniu wygłosił wykład o działalności promieniowania UV na węglowodory szeregu alifatycznego. W tym samym 1929 roku Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza zatwierdziła kandydaturę

⁷ Edward Goodrich Acheson (1856–1931), amerykański inżynier i chemik, wyłazca karborundu i metody otrzymywania grafitu (pieca Achesona).

doktora Kemuli na stypendium zagraniczne Funduszu Kultury Narodowej. Po latach wspominał:

Mój szef prof. Tołłoczko był delegatem Towarzystwa Chemicznego na zjeździe IUPAC-u (International Union of Pure and Applied Chemistry), który się odbywał w Holandii. Na tym zjeździe prof. Jaroslav Heyrovský referował swoje pierwsze prace. I prof. Tołłoczko powiedział mi, że to, co prezentował prof. Heyrovský, zrobiło na nim wrażenie. Poradził mi jechać do Pragi. [...] Profesor Heyrovský był ogromnym zwolennikiem kroplowej elektrody rtęciowej. Pierwszy polarograf został zrobiony przez [Masuzo] Shikatę, który także pracował w Pradze. U profesora Heyrovskiego pracował wtedy [Iwan] Smoler, Shikata wyjechał wcześniej. Podobno był w Mandżurii, dostał się do niewoli, stracił zdrowie i umarł⁸. Był także tam [Polikarp] Gierasimienko i [Rudolf] Brdička.

W Pradze doktor Kemula zajmował się nad napięciem rtęci w roztworach cyjanku rtęci oraz maksimami tlenowymi. Opracował również aparaturę, która później, na jednym ze zjazdów w Anglii, została uznana za załączek polarografii *square-wave*. Dzięki tej aparaturze wykazał, że maksima powstają bez względu na to, czy polaryzuje się elektrodę katodowo czy anodowo.

Po rocznym pobycie w Pradze wypełnionym owocną pracą badawczą doktor uzyskał przedłużenie stypendium na następny rok. Kolega profesora Tołłoczki ze studiów, profesor Leon Lichtenstein, który ukończył Uniwersytet Warszawski w 1894 roku, był dyrektorem Instytutu Matematycznego w Lipsku i polecił Wiktora Kemulę profesorowi Fritzowi Weigertowi do pracy w jego laboratorium, w którym miałyby okazję kontynuować badania fotochemiczne. Profesor Weigert zajmował się wówczas fotoefektami na koloidach. Wedle słów profesora Kemuli

w Uniwersytecie w Lipsku były wtedy same znakomitości. Prof. Peter Debye był tam fizykiem, byli tam [Werner] Heisenberg, [Max] Le Blanc, [Carl] Drucker. Chodziłem na ich seminaria i na wykład profesora Debye. Robił

⁸ W rzeczywistości przeżył wojnę, w 1954 roku powrócił do rodzinnej Japonii i otrzymał posadę profesora Nagoya University; zmarł w 1964 roku.

wspaniałe doświadczenia. Na przykład rzucał klucze na drut, przez który płynął duży prąd, i te klucze przyczepiały się do drutu. Takie silne było pole magnetyczne. Sposobiłem się wtedy na fizykochemika. Później zostałem pierwszym profesorem fizykochemii we Lwowie. Był również we Lwowie na Politechnice profesor Zygmunt Klemensiewicz, twórca elektrody szklanej, który pracował swego czasu z Fritzem Haberem w Niemczech. [...] Z Lipska wróciłem w 1931 roku. Życie naukowe było tam bardzo intensywne, ale atmosfera była nieprzyjemna. Co sobotę i niedzielę Schupo⁹ działało. Na mnie dość krzywo patrzyli, bo byłem Polakiem, ale nie spotkałem się z żadnymi szykanami. Po powrocie habilitowałem się w 1932 roku. Miałem 29 lat i 50 tygodni.

Tematem habilitacji doktora Kemuli było nad napięcie rozdzielania rtęci z roztworów soli rtęciowych. W 1936 roku uzyskał on nominację na profesora nadzwyczajnego i kierownika Katedry Chemii Fizycznej UJK. Był wtedy jednym z najmłodszych profesorów w Polsce. W tym okresie jego prace badawcze dotyczyły podstawowych zagadnień elektrochemii i fotochemii, zawierały również elementy o istotnym znaczeniu dla chemii analitycznej. Kontynuując swoje badania prowadzone w zespole profesora Heyrovskiego w Pradze, Kemula stwierdził po raz pierwszy zależność prądu granicznego od masy i powierzchni kroplowej elektrody rtęciowej, „co doprowadziło czeskiego badacza [Dionýza] Ilkoviča do wyprowadzenia znanego i powszechnie stosowanego w badaniach polarograficznych równania Ilkoviča, opisującego zależność natężenia prądu granicznego w polarografii od współczynnika dyfuzji elektrolizowanej substancji, szybkości formowania się kropli rtęci i jej wielkości”¹⁰.

Po latach profesor wspominał o innym aspekcie swojej pracy:

[...] współpracowałem z przemysłem chemicznym w Drohobyczu. Zbudowałem przyrząd analityczny, który został zrobiony przez [Władysława Józefa]

⁹ *Schutzpolizei* – Policja Prewencyjna; formacja policyjna w nazistowskich Niemczech funkcjonująca w miastach powyżej 5000 mieszkańców.

¹⁰ Adam Hulanicki, Zbigniew Galus, *Profesor Wiktor Kemula i jego rola w chemii analitycznej i elektroanalizie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 1 (47), 2002, s. 33–46.

Podbielniaka [...]. Podbielniak to był amerykański uczony w Chicago, polskiego pochodzenia, który zrobił analityczną destylatorkę węglowodorów. [...] Teraz chromatografia to wszystko położyła, że się tak wyrażę, ale wówczas to się tą aparaturą analizowało produkty naftowe. Sporo części do tej aparatury ze szkła zrobiłem sam. [...] Mieliśmy tam zrobić naczynie Dewara do tej destylatorki. Posłaliśmy zamówienie do Jeny i napisaliśmy, że trzeba wypompować powietrze w temperaturze 250°C. Za tydzień przyjechał inżynier z Jeny i mówi: „dlaczego państwo chcą tę temperaturę?”. Odpowiadam, że zrobiliśmy takie doświadczenie i tak wyszło. On na to, że oni robią dokładnie to samo. [...] nawet patentu nie zrobiłem z tego.

Profesor prowadził wiele prac o aspekcie analitycznym. Ogólnie można stwierdzić, że w swojej działalności badawczej wykorzystywał procesy fizykochemiczne do celów analitycznych, czyli do oznaczania związków chemicznych. Jego marzeniem było utworzenie instytutu chemii analitycznej.

PRZEDWOJENNE KONTAKTY Z UNIWERSYTETEM WARSZAWSKIM

Na Zjeździe PTCh w Poznaniu doktor Wiktor Kemula miał wykład na temat swojej pracy doktorskiej. Wśród uczestników zjazdu naukowego byli tacy znani chemicy, jak Kazimierz Fajans czy Kazimierz Jabłczyński, a także fizyk Stefan Pieńkowski. Pozytywne wrażenie, jakie wywarł młody doktor na uznanych autorytetach, zaowocowało zaproszeniem go do Warszawy na ponad miesięczny pobyt w laboratorium profesora Pieńkowskiego. W Warszawie bywał też u znanego organika profesora Wiktora Lampego.

W pierwszej połowie lat 30. XX wieku warszawska chemia uniwersytecka znajdowała się przy Krakowskim Przedmieściu, w budynku zbudowanym jeszcze w XIX stuleciu. Pomimo wielu starań mających na celu przystosowanie go do rosnących potrzeb był on już zdecydowanie zbyt ciasny. Kierownikiem Katedry Chemii Nieorganicznej, od 1915 roku, był profesor Kazimierz Jabłczyński, który w 1939 roku miał

przejsć na emeryturę. W lutym tegoż roku dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego zaproponował, aby katedrę po profesorze Jabłczyńskim objął profesor Kemula.

Profesorowie Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego od dłuższego czasu zabiegali o wybudowanie nowego gmachu dla chemii. Mieli poparcie władz rządowych, gdyż w tym czasie prezydentem kraju był chemik, profesor Ignacy Mościcki, wicepremierem – również chemik, inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, a Ministrem Oświecenia i Wyznań Religijnych był profesor Wojciech Świątosławski. Po uzyskaniu akceptacji władz i wyasygnowaniu pięciu milionów złotych pożyczki inwestycyjnej przystąpiono do realizacji tego projektu. Wybrano miejsce w projektowanej dzielnicy naukowej na Ochocie, obok istniejącego już budynku Instytutu Radowego, u zbiegu ulic Ludwika Pasteura i Wawelskiej. Opracowanie projektu powierzono profesorowi Politechniki Warszawskiej Aleksandrowi Bojemskiemu, współautorowi projektu Auditorium Maximum dla Uniwersytetu Warszawskiego.

W czerwcu 1939 roku odbyła się uroczystość otwarcia nowego gmachu chemii przy ulicy Pasteura 1. Na pierwszym miejscu siedział prezydent RP Ignacy Mościcki, dalej inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, profesor Wojciech Świątosławski, za nimi profesor Kazimierz Jabłczyński, profesor Wiktor Lampe i profesor Wiktor Kemula jako następca profesora Jabłczyńskiego. Wszystko odbywało się w holu, po prawej stronie za schodkami, na podwyższeniu, gdzie ustawiono krzesła i mównicę. Tylko prawa strona budynku – strona chemii nieorganicznej – była ukończona.

LWÓW W LATACH 1939–1945

W 1939 roku Wiktor Kemula wziął ślub z Marią Majchrowicz. W następnym roku urodził się ich syn Andrzej, a w 1942 przyszła na świat córka Gabriela. Czasy były niespokojne. 22 września 1939 roku do Lwowa wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Internowano około dwóch ty-

sięcy oficerów i około ośmiu tysięcy podoficerów i szeregowych. Część jeńców wywieziono w głąb Rosji. Oficerów osadzono w obozie w Starobielsku. 28 października miasto włączono do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Od grudnia tego roku zaczęły się masowe deportacje polskiej inteligencji oraz Żydów i Ukraińców.

Profesor Kemula kontynuował pracę na Uniwersytecie we Lwowie. Był kierownikiem Katedry Chemii Fizycznej. Jego poglądy nie zawsze pokrywały się z poglądami pozostałych członków kadry profesorskiej. Jak sam wspominał, zawsze był przeciwnikiem endecji, która była w Galicji bardzo mocna. Był również przeciwnikiem prześladowania Żydów. We Lwowie panowały dość silne tendencje antyżydowskie podsycane właśnie przez endecję. Profesor nie przestrzegał zarządzenia ministra Świątosławskiego dotyczącego getta ławkowego, czyli oddzielania na wykładach studentów Żydów od pozostałych, co nie zawsze spotykało się z akceptacją władz.

„Kiedy Rosjanie zajęli Lwów w 1939 roku” – wspominał Kemula – „mogłem się z nimi porozumieć, ponieważ znałem język rosyjski, bo ukończyłem carską szkołę. Natomiast »Galicjusze« [...] nie znali rosyjskiego i uważali, że jestem »zdrajcą ojczyzny«, bo mówię po rosyjsku”. Toteż gdy w 1941 roku Lwów zajęli Niemcy i Uniwersytet został zamknięty, ówczesny rektor nie znalazł dla profesora pracy w utworzonej na Politechnice przez okupanta „Fachkurse”, czymś w rodzaju technikum (Polacy nie mogli wówczas uzyskiwać dyplomów szkół wyższych). W wyniku reorganizacji profesor został bez pracy.

Trzeba było z czegoś żyć. Sprzedał jeden aparat fotograficzny, potem drugi; wreszcie postanowili z żoną sprzedać aparat gramofonowy, który jej uprzednio ofiarował. Zaproсили pośrednika, który zajmował się sprzedawaniem i kupowaniem na prywatnym rynku. Profesor wspominał:

Okazało się, że ten kupujący był Niemcem. Zobaczył gramofon. Dał mi 500 złotych – pełną nominalną wartość przedwojenną gramofonu. Podczas rozmowy oglądał szafy z książkami i zapytał: „Kim pan jest?”. Powiedziałem, że

profesorem. I sprzedaję, bo jestem bez posady, bo Uniwersytet zamknięty. „A pan po niemiecku mówi dobrze”. Mówię, że studiowałem w Lipsku. „Pan bezrobotny?” Tak. I na tym się skończyło.

Kakieś dwa tygodnie później rano stuk do drzwi. Ten pan. Okazało się, że był to urzędnik „Sonderfahrer”, który zarządzał fabrykami cukierków. Mówi, że u niego jest miejsce dla chemika. Ja mu na to, że nigdy cukierków nie robiłem. On na to, że „Jak pan woli. Ale niech pan pójdzie zobaczyć”. Poszedłem. Okazało się, że w laboratorium analitycznym było parę wolnych miejsc. Zrobili mnie kierownikiem laboratorium. Wziąłem tam między innymi moją dawną asystentkę Węclawską i kilku studentów chemików. Trzeba było pracować, bo inaczej wywieźliby na roboty do Niemiec.

Praca w fabryce okazała się znośna. Dyrekcja fabryki składała się nie z Niemców, a z Austriaków, którzy mieli swoje tradycje w Galicji, więc i ich stosunek do pracowników był mniej brutalny, niż zdarzało się to w innych częściach Polski.

Jakiś czas później zaproponowano profesorowi stanowisko wykładowcy w szkole rolniczej w Dublanach. Była to bardzo dobra szkoła z tradycjami, warunkiem jednak było prowadzenie zajęć po niemiecku. Profesor odmówił, ponieważ nie czuł się na siłach wyklądać w tym języku.

Wkroczenie Niemców do miasta zaważyło na decyzji wielu rodzin o ucieczce do innych części Polski. Państwo Kemulowie pozostali we Lwowie, ale byli świadkami tego typu historii, a przypadek zdarzył, że mogli pomóc jednej z ewakuujących się par. Ich przyjaciółka, córka generała Władysława Jędrzejewskiego, poprosiła o przechowanie rzeczy, które musieli zabrać z mieszkania jej znajomi Żydzi. Jak relacjonował profesor Kemula, byli to współwłaściciele gazety „Wiek Nowy”, doktor praw, oraz jego żona, doktor filozofii, uczennica profesora Kazimierza Twardowskiego (najpewniej chodziło więc o Edmunda Goldberg-Gromskiego wraz z żoną Danielą Gromską z domu Tenner, którzy wojnę przeżyli w Warszawie, ukrywając się, a po nastaniu pokoju zamieszkali w Krakowie). Profesor był świadomy ryzyka – za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Mimo to zdecydował się ich

wesprzeć. Miał po temu warunki, ponieważ jego dotychczasowe mieszkanie zajął niemiecki gubernator; w zamian Kemulowie otrzymali lokum o jeden pokój większe, do którego musieli przenieść się w ciągu dwóch tygodni. Łatwo było przy tej okazji do transportu z dobytkiem Kemulów dołączyć dodatkowy wóz z ruchomościami tych państwa. Dopiero w dniu przeprowadzki Wiktor Kemula zorientował się, że posiadali oni „nieomal pałacowe meble”, które musiały przyciągać uwagę – przykrył je więc pośpiesznie kapą, a w domu postawił w oddzielnym pokoju. Zdarzyło mu się później tłumaczyć z tych mebli przed pewnym ciekawskim gościem, który insynuował, że zapewne „obłowił się na Żydach”.

Po kilku latach także profesor Kemula opuścił Lwów. Jak wspominał: „Gdy w 1944 roku 15 marca Churchill powiedział w Parlamencie, że Lwów zostanie po stronie radzieckiej, wtedy moja żona powiedziała: »Już my tu nie zostaniemy, nie ma co«. Spotkałem profesora matematyki, który był jeszcze w Galizische Verkehrs Gesellschaft, który mówił, że puste lory idą z frontu do Polski i można się w nie zabrać. Postanowiliśmy wyjechać”. Kiedy profesorostwo podjęli tę decyzję, zwrócili się do pani Jędrzejewskiej z pytaniem, co zrobić z meblami przechowywanymi na jej prośbę. Okazało się, że właściciele mieszkają w Krakowie; prosili, aby dla nich także wynająć lorę i zabrać ich rzeczy ze sobą. Profesor relacjonował: „Dali mi, pamiętam jak dzisiaj, 20 złotych dolarów, które sprzedałem, i te rzeczy przyjechały również do Krakowa. Tam zostały umieszczone u różnych krewnych mojej żony. Po wojnie te rzeczy oddałem właścicielom, którzy odebrali je z podziękowaniem”.

KRAKÓW

Tak więc w 1944 roku państwo Kemulowie z dwójką małych dzieci opuścili Lwów. Pierwszym miejscem ich pobytu w Polsce była wieś letniskowa Tenczynek niedaleko Krakowa, a następnym sam Kraków. W lutym 1945 roku był już otwarty Uniwersytet Jagielloński, na którym

profesor Kemula wykładał przez jedno półrocze chemię fizyczną dla farmaceutów. Późną wiosną odwiedził Kraków profesor Stefan Pieńkowski, późniejszy rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Przypomniał profesorowi Kemuli o jego przedwojennej zgodzie na objęcie Katedry Chemii Nieorganicznej na UW po odchodzącym na emeryturę profesorze Jabłczyńskim. Zapytał, czy zgodę tę podtrzymuje, a także czy mógłby zająć się odbudową chemii w UW.

WARSZAWA

Odpowiedź mogła być tylko jedna:

Natychmiast zgodziłem się i w kwietniu 1945 roku przyjechałem do Warszawy. Połowa nowego gmachu była wysadzona w powietrze (część od strony ulicy Wawelskiej). W piwnicy za ścianą było jeszcze dwieście bomb. Nie było wybuchu tych bomb dzięki temu, że ściany były solidne. Warunki mieszkaniowe były ciężkie. Nie było wtedy w gmachu światła, wody, ogrzewania. W holu gmachu własowcy, tam gdzie teraz jest szatnia, trzymali konie. Dopiero w kilka miesięcy potem założono telefon. Mieszkalem w pokoiku obecnego sekretariatu chemii nieorganicznej. Kupiłem piecyk „kozę”, poprowadziłem rury kominowe do wyciągu w dygestorium. Budzik budził mnie o pierwszej w nocy, żeby dosypać koks. Koks, na szczęście, był w piwnicy. W podwórzu była pompa ręczna na wodę. W auli nie było ławek. Prawdopodobnie za Niemców było tam kino dla szpitalnych chorych. Na Krakowskie Przedmieście jeździło się przegrodą ciężarówką z Grójeckiej do Nowego Świata albo się szło piechotą.

W czasie swego pierwszego powojennego pobytu w Warszawie profesor Kemula musiał nawiązać kontakt z tymczasowymi władzami odradzającego się Uniwersytetu, a przede wszystkim z profesorem Stefanem Pieńkowskim. To on przewodniczył tymczasowemu organowi zarządzającemu uczelnią, czyli „komisji trzech”, w skład której poza nim wchodził profesor Bogdan Nawroczyński (pedagog, humanista) i Tadeusz Kotarbiński (filozof). Dopiero 14 sierpnia 1945 roku odbyły się wybory rektorskie. Rektorem został profesor Stefan Pieńkow-

ski. Jego miejscem pracy naukowej i dydaktycznej była Katedra Fizyki Doświadczalnej ulicy Hożej 69, którą wyposażył przez dwadzieścia minionych lat w odpowiednio przystosowane sale wykładowe i nowoczesną aparaturę. Gmach i wnętrza tylko nieznacznie ucierpiały wskutek działań wojennych. Tam nowy rektor chętnie spotykał się z wieloma osobami w trakcie organizowania powojennego życia na UW.

Główną siedzibą Uniwersytetu był kompleks budynków zabytkowych przy Krakowskim Przedmieściu, który bardzo ucierpiał w czasie wojny, tak jak większa część Warszawy. Droga do niego z Ochoty, z ulicy Pasteura prowadziła przez zrujnowane ulice: Grójecką, Aleje Jerozolimskie, Marszałkowską, Świętokrzyską i Nowy Świat. Przy Krakowskim Przedmieściu, po lewej stronie od bramy prowadzącej na dziedzińiec uczelni, jeszcze przez kilka lat stał ustawiony przez Niemców bunkier, bowiem teren uniwersytecki był jednym z bastionów okupanta.

Już na samym początku wojny zespół zabytkowy Uniwersytetu Warszawskiego był silnie ostrzeliwany i bombardowany. Jak czytamy w publikacji Tadeusza Manteuffla:

W okresie oblężenia miasta teren przemienił się w jedno gorejące ognisko. Płonęły kolejno: stojący na skarpie Pałac Kazimierzowski i sąsiadujące z nim gmachy chemii i farmacji; spłonął równoległy do Biblioteki gmach pokurator-ski. [...] Bomby lotnicze zburzyły częściowo gmachy pomuzealne i medycyny teoretycznej. Wszystkie zaś inne budynki straciły szyby, miały podziurawione dachy i bardziej lub mniej uszkodzone ściany. [...]. [Ucierpiał również] Gmach prawa, którego nowoczesny hall został zamieniony na stajnię z boksami dla koni, a mieszczące się w nim Auditorium Maximum spłonęło w czasie jednej z libacji świątecznych, urządzanych przez kwaterujących tam policjantów niemieckich¹¹.

Tego widoczne skutki zastał profesor Kemula w czasie pierwszego przyjazdu do Warszawy. Nie zniechęcił się jednak i wspólnie z innymi przystąpił do odbudowywania zniszczeń. Jako świeżo mianowany

¹¹ Tadeusz Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach wojny i okupacji. Kronika 1939/40–1944/45*, wyd. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1948, s. 10.

gospodarz gmachu chemii przy ulicy Pasteura bardzo energicznie przystąpił do pracy; miał talent organizacyjny i radził sobie znakomicie zarówno ze stopniowym odnawianiem pomieszczeń, jak i z kompletowaniem kadry. Na początku wstawiono okna w całym budynku (Niemcy je pozdejmowali, ale na szczęście pozostawili na strychu). Profesor wspominał, że umeblowanie pracowni chemii nieorganicznej wywieziono, gdy urządzono w gmachu szpital, ale dużą jego część udało się odzyskać. Jedno ze skrzydeł budynku zostało natomiast zaadaptowane na mieszkanie i z czasem profesor sprowadził żonę i dzieci. W skrzydle mieszkalnym miał laboratorium i gabinet, w którym prowadził rozmowy ze współpracownikami i interesantami. Dawało mu to pewien komfort, gdyż nie tracił czasu na dojazdy i mógł lepiej nadzorować postępującą adaptację gmachu do normalnego rytmu pracy.

W 1945 roku w Zakładzie Chemii Nieorganicznej pracowało dwoje adiunktów: magister Wiktor Chrostowski i magister Ewa Mars, dwie starsze asystentki: doktor Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska i magister Janina Dzużyńska, oraz dwóch młodszych asystentów: Konrad Szmidt i Zbigniew Zdrodowski. Profesor Kemula zaczął wykłady od października 1945 roku. Na pierwszy rok studiów chemicznych przyjęto dwieście osób w bardzo różnym wieku; część z nich miała za sobą przeżycia konspiracyjne i obozowe. Wykłady odbywały się w sali przeznaczonej na bibliotekę. Profesor wspominał, że doświadczenia prowadził, posługując się lampką spirytusową, gdyż nie było podłączonego gazu. Dopóki gmach nie był ogrzewany, przydawała się cieplejsza odzież.

Do uruchomienia pracowni studenckich i laboratoriów i utrzymania ich w pełnej sprawności zatrudniono laborantów i woźnych. Zachowało się sprawozdanie z działalności Zakładu Chemii Nieorganicznej za rok akademicki 1946/1947, w którym jest wzmiankowanych dwanaście osób personelu porządkowego. Część z nich mieszkała na terenie gmachu chemii.

Pracę w Zakładzie Chemii Organicznej zaczął także profesor Wiktor Lampe. Miał on na początku dwoje docentów, Irenę Chmie-

lewską i Zdzisława Macierewicza. Natomiast Zakładem Chemii Fizycznej zarządzał jako p.o. kierownika profesor Kemula – aż do przyjazdu ze Stanów Zjednoczonych w 1948 roku profesora Wojciecha Świętosławskiego.

Po zniszczeniach wojennych nie było możliwości właściwego zorganizowania studenckich pracowni chemicznych. W normalnym toku studiów student chemii musi zapoznać się doświadczalnie z analizą jakościową i ilościową. Profesor Kemula uruchomił swoje międzynarodowe kontakty: kiedy zwrócił się do niego z pytaniem o niezbędny zakres pomocy ówczesny sekretarz Nielsa Bohra, doktor Stefan Rozental z Łodzi (odbywający swego czasu równolegle z Kemulą staż naukowy w Lipsku), profesor miał gotową odpowiedź. Zaproponował umożliwienie polskim studentom wyjazdu do kopenhaskich uczelni w celu odrobienia w okresie letnim pracowni chemii nieorganicznej jakościowej, ilościowej oraz pracowni chemii organicznej. W ten sposób powołano Letnie Studium Polskie w Kopenhadze. W sumie w projekcie wzięło udział 256 studentek i studentów z uczelni warszawskich, łódzkich i gdańskich. Pracownie kierowane były przez 26 osób polskiego personelu nauczającego oraz przez niektórych duńskich pracowników naukowych. Kierownikiem studium został profesor Kemula.

21 czerwca 1946 roku studenci spotkali się w Gdańsku. Tam czekał kilka dni na przyjazd duńskiego transatlantyku *Falstria*, który miał zabrać ich z Dworca Morskiego w Gdyni do Kopenhagi. Zwiedzając zburzony Gdańsk, w jednym ze sklepów z zabawkami kupili drewnianego krokodylka z pałętającym się z tyłu ogonem. Krokodylek stał się maskotką duńskiej wyprawy. Ktoś z koleżeństwa zaproponował, aby go nazwać Alumek. Gdy nazwa została przez ogół zaakceptowana, okazało się, że trzeba ją czytać wspak. Maskotkę ustawiano na słupie i oddawano jej honorowe pokłony¹². Niewątpliwie studenci byli wdzięczni profesorowi za możliwość zrealizowania części programu studiów w dobrze wyposażonych duńskich laboratoriach.

¹² Roman Mierzecki, *Moje wspomnienia*, „Analecta : studia i materiały z dziejów nauki”, R. XXIII, z. 2, 2014, s. 182.

Nowy rok akademicki 1945/1946 rozpoczął się zgodnie z planem, pomimo pewnych niedociągnięć. Profesor zaczął gromadzić wokół siebie zdolnych studentów, organizując powoli pracę naukową. Nie mógł jednak podjąć tematyki badawczej, którą zajmował się we Lwowie, ponieważ brakowało odpowiedniej aparatury. W taki sposób relacjonował swoje rozterki:

Przyszedłem ze Lwowa z dwoma tematami: fotochemią i polarografią. Fotochemii nie mogłem dalej robić, gdyż Niemcy wywieźli ze Lwowa całą aparaturę. W Warszawie wszystko było doszczętnie zniszczone i nie było można marzyć o kupieniu aparatury fotochemicznej, bo była za droga. Polarografia była tańsza. We Lwowie byłem profesorem chemii fizycznej, a w Warszawie zostałem na Katedrze Chemii Nieorganicznej. Do obowiązków chemii nieorganicznej tradycyjnie należała analityka, chemia analityczna. Postanowiłem, że tematykę badań muszę rozszerzyć nie tylko w kierunku fizykochemicznym, podstawowym, ale też w kierunku zastosowań praktycznych, to znaczy w kierunku chemii analitycznej. Przydały się moje wiadomości z dziedziny analizy spektralnej, kiedy kupiliśmy angielski przyrząd do analizy spektralnej (Hilger). Wydział starałem się zaopatrzyć, żeby mógł dorównać do rangi światowej.

Poza działalnością dydaktyczną profesor aktywnie uczestniczył w organizacji życia akademickiego na Uniwersytecie. W 1947 roku został wybrany dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego i w tej roli pojechał rok później do Londynu na zaproszenie British Council. Z Ministerstwa Szkół Wyższych dostał 10 tysięcy funtów na zakup aparatury. Jego wspomnienia z wyjazdu nie pozostawiają złudzeń co do tego, jakie były wówczas priorytety: „Zamiast jeździć po Anglii siedziałem po nocach i studiowałem cenniki, aby wybrać to, co było potrzebne, aby rozpocząć pracę naukową i dydaktyczną. Kupiłem trochę aparatury i odczynników. Około roku 1950 można było co nieco zacząć robić. Miałem wówczas bardzo dużo zajęć organizacyjnych i dydaktycznych, ale rozpoczęliśmy również powoli rozwijać badania naukowe. Było dużo zdolnych młodych studentów. Wśród nich [Zbigniew Ryszard] Grabowski i [Sławomir] Siekierski, [Barbara] Behr i wielu innych”.



Stoją od lewej: J. Witwicki, J. Chodkowski, P. Zuman, E. Weroński,
H. Buchowski, S. Rubel, J. Kornacki, S. Siekierski, Z.R. Grabowski. Siedzą
od lewej: A. Grabowska, E. Siekierska, W. Kemula, M. Kemula, B. Behr, D. Sybilska

Jeszcze we Lwowie profesor był członkiem Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Powstało ono w 1919 roku w Warszawie w celu skupienia w jednym miejscu i wzajemnego poznania się chemików pracujących w byłych trzech zaborach i za granicą. W 1933 roku odbył się trzeci Zjazd PTCh we Lwowie. Jak większość polskich organizacji, towarzystwo zostało rozwiązane w czasie wojny i reaktywowane w 1946 roku. Profesor włączył się ponownie w jego działalność, a w latach 1955–1959 był jego prezesem. Organem Polskiego Towarzystwa Chemicznego było czasopismo „Roczniki Chemii” (później przekształcone na „Polish Journal of Chemistry”). Kemula brał czynny udział w reaktywowaniu tego czasopisma. Od roku 1950 do końca życia był jego redaktorem naczelnym.

W 1956 roku profesor założył natomiast czasopismo „Chemia Analityczna”. Do 1968 roku był jego redaktorem naczelnym, a potem zastępcą redaktora naczelnego. Periodyk ten, o stricte naukowym charakterze, zawierający prace przeglądowe i oryginalne prace badawcze,

a z czasem wydawany jedynie w języku angielskim („Chemia Analityczna – Chemical Analysis”), przetrwał aż do 2009 roku.

ROZKWIT BADAŃ NAUKOWYCH

Lata 50. i 60. XX wieku to czas intensywnego rozwoju badań naukowych. Po przeprowadzeniu niezbędnych remontów, pozyskaniu odczynników i aparatury, równoległe z pracą dydaktyczną można było zacząć wreszcie pracę naukową. Profesor Kemula zgromadził zespół zdolnych osób. Jak sam wspominał, czuł się dyrygentem dużej orkiestry i czerpał z tego ogromną satysfakcję. Pod koniec lat 60. pod jego kierownictwem pracowało około czterdzieścioro pracowników naukowych. Był świetnym organizatorem i wymagającym mentorem dla swoich uczniów. W tym okresie miały też miejsce jego najbardziej znaczące dokonania.

Do osiągnięć, które ugruntowały międzynarodową pozycję profesora Kemuli w nauce, zalicza się przede wszystkim opracowanie nowej techniki analitycznej chromatopolarografii. Z perspektywy lat widać wyraźnie, że było to pionierskie sprzężenie dwóch, dotychczas niezależnych technik analitycznych, które po wielu latach, w końcu XX wieku, znalazło wielu naśladowców tworzących i stosujących w chemii analitycznej techniki sprzężone. Drugim osiągnięciem było wykorzystanie procesów zatężania i oznaczania jonów nieorganicznych na wiszącej, kroplowej elektrodzie rtęciowej, która nieraz nazywana była elektrodą Kemuli. Ten sposób postępowania był ważnym krokiem w rozwijającej się dopiero wówczas (w połowie lat pięćdziesiątych) analizie śladowej, a ponadto był pierwowzorem tak licznych i różnorodnych metod analitycznych, określanych obecnie jako metody voltamperometrii inwersyjnej lub stripingowej. [...] Warto jeszcze wspomnieć o badaniach w zakresie chemii, obecnie zwanej supramolekularną, które związane były z nowymi fazami stacjonarnymi, wykorzystującymi układy klatratowe¹³.

¹³ Adam Hulanicki, *Profesor Wiktor Kemula (1902–1985)*, Materiały Zjazdu Absolwentów UW, Warszawa 2012, online: <http://beta.chem.uw.edu.pl/people/AMyslinski/kolo/kemula.html> (dostęp: 25.04.2025).

POLITYKA WKRACZA DO NAUKI

Rok 1968 obfitował w trudne wydarzenia polityczne. Część członków partii rządzącej dążyła do przejęcia władzy pod hasłem komunizmu narodowego, czyli antysemityzmu. Dotknęło to także nasz Uniwersytet. Studenci żywo reagowali na wydarzenia zachodzące w Warszawie. 8 marca, w związku z zakazem wystawienia *Dziadów* Adama Mickiewicza, na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu zebrała się demonstracja, która została brutalnie rozpędzona przez milicję.

W któryś z następnych dni w auli na Wydziale Chemii odbyło się zebranie pracowników i studentów, które miało bardzo burzliwy



Uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* profesorowi Wiktorowi Kemuli, 1982. Bohater uroczystości – w środku. Po prawej dziekan Wydziału Chemii profesor Adam Hulanicki, po lewej promotor profesor Zbigniew Galus, fot. ze zbiorów Muzeum UW

przebieg. Głos zabrał m.in. profesor Wiktor Kemula, broniąc studentów i potępiając ich bicie i aresztowania. Wykorzystali to partyjni pracownicy Wydziału – w wyniku ich działań profesor dostał wypowiedzenie z pracy. Był tym bardzo rozgoryczony, i nic dziwnego. Tworzył Wydział od zakończenia wojny, przez wiele lat był jego dziekanem, do niedawna prorektorem.

Wiktor Kemula pozostał na stanowisku profesora w Zakładzie Fizykochemicznych Metod Analitycznych Instytutu Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk, który sam stworzył w latach 50. XX wieku. Pracował tam do końca życia – do 1985 roku.

Profesor nigdy nie pogodził się z krzywdzącą decyzją, w wyniku której nie mógł już wykładać na UW. Bardzo odczuwał odebranie mu możliwości pracy dydaktycznej na Uniwersytecie. Może o tym świadczyć fakt, iż jego życzeniem było być pochowanym w todze uniwersyteckiej¹⁴.

PODSUMOWANIE

Profesor Wiktor Kemula do końca życia był aktywny naukowo. W Instytucie Chemii Fizycznej stworzył zespół, z którym owocnie współpracował. Oprócz znakomitych uczniów pozostawił dorobek w postaci 383 publikacji naukowych w czasopismach o zasięgu międzynarodowym oraz 56 opublikowanych artykułów biograficznych, przeglądowych i recenzji.

W 1982 roku, na wniosek Rady Wydziału Chemii UW, profesor Wiktor Kemula otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego. Można to uznać za drobne zadośćuczynienie za wyrządzone krzywdy.

Niniejsze opracowanie nie miało na celu szczegółowego omówienia badań i dokonań naukowych profesora Kemuli. Tego typu infor-

¹⁴ Zofia Boglewska-Hulanicka, *Byłam żoną uczonego. Moje lata spędzone z Adamem Hulanickim*, Warszawa 2021.

macje można to znaleźć w licznych publikacjach w czasopismach naukowych, a także w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” wydanym w stulecie urodzin profesora. Pragnęłam jedynie przypomnieć sylwetkę wybitnego uczonego, który przyczynił się do rozwoju chemii i który wychował grono wybitnych chemików.



Uczestnicy uroczystej sesji zorganizowanej w stulecie urodzin profesora Wiktora Kemuli. Od lewej: Witold Waclawek, Zbigniew Galus, Józef Hurwic, Andrzej Kemula (syn profesora), Gabriela Miłobędzka (córka profesora), Stanisław Głąb, Adam Hulanicki, Zofia Boglowska-Hulanicka, Małgorzata Galus

O NIEKTÓRYCH PRACOWNIKACH NIEBĘDĄCYCH NAUCZYCIELAMI AKADEMICKIMI¹⁵



Opisanie działalności chemii uniwersyteckiej nie byłoby pełne bez wzmianki o osobach, które pomagały i nadal pomagają przy realizacji zadań dydaktycznych i badań naukowych. Do grona tego należą technicy, laboranci, specjaliści o określonych zawodach, takich jak szklarz, stolarz czy mechanik. Na wydziałach eksperymentalnych ich pomoc jest bardzo użyteczna, a dawniej była wręcz nieodzowna – kiedy, jak w latach 50. i 60. XX wieku, wiele elementów aparatury chemicznej i wyposażenia trzeba było robić ręcznie.

Katedra Chemii Nieorganicznej zajmowała te same pomieszczenia, które obecnie wykorzystuje Zakład Chemii Nieorganicznej i Analitycznej. Na pierwszym piętrze skrzydła, w którym obecnie znajduje się Biblioteka Wydziału Chemii, było laboratorium, gabinet i mieszkanie profesora Wiktora Kemuli. Biblioteka mieściła się w sali nazywanej obecnie „starą biblioteką”, a prowadziła ją pani Maria Kemula, żona profesora. Na tym samym piętrze czynne były dwie studenckie pracownie analizy jakościowej. Dwie pracownie analizy ilościowej

¹⁵ Przy opracowaniu rozdziału korzystałam z tekstu własnego autorstwa *Wspomnienia o pracownikach technicznych Katedry Chemii Nieorganicznej* znajdującego się w książce: *Warszawska chemia uniwersytecka. Jubileusz 40-lecia Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego (1955–1995)*, red. Zbigniew Wielogórski, wyd. Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1995, s. 145–147.

zajmowały sale na drugim piętrze, a na parterze, przy windzie, była zlokalizowana jedna pracownia dla fizyków, biologów i geologów, którzy w tamtym czasie mieli w gmachu wykłady i zajęcia laboratoryjne z chemii (obecne budynki geologii przy ulicy Banacha i fizyki przy ulicy Pasteura jeszcze wówczas nie istniały).

Gabinet dziekana mieścił się w pokoju zajmowanym obecnie przez centralę telefoniczną, a centrala znajdowała się w pokoju obok portierni. Dziekanat był także na parterze, w hallu. W dziekanacie pracowały tylko dwie panie. Ponadto każda katedra miała swój sekretariat. W sekretariacie Katedry Chemii Nieorganicznej pracowały panie Anna Koziebrodzka i Ewa Żeleska, a później pani Halina Wrzosek i pani Barbara Kowalewska.

Profesor Wiktor Kemula miał liczne grono asystentów i kilku adiunktów. Wszystkie sprawy naukowe i organizacyjne były omawiane w jego gabinecie. Przed wejściem, przed białymi, oszklonymi drzwiami stał zawsze woźny – pan Stanisław Chlebicki. Do jego obowiązków należało anonsowanie osób chcących zobaczyć się z profesorem bądź zawiadamianie o tym, że profesor wzywa kogoś do siebie (telefonów było wówczas niewiele, a istnienia poczty elektronicznej nikt sobie jeszcze nie wyobrażał). Ważnym zajęciem pana Chlebickiego było utrzymanie porządku w auli przed wykładem profesora Kemuli, a także sprawdzanie listy obecności. Był bardzo oddanym pracownikiem. Jako wdowiec mieszkał z córką Kazią w gmachu chemii.

Na pierwszym piętrze naprzeciwko windy, koło pracowni chemii analitycznej jakościowej, znajduje się pokój przygotowawczy. Pracowała w nim pani Zofia Gacparska, która troszczyła się o sprzęt dla studentów, wydawała odczynniki, druciki platynowe i szkiełka kobaltowe. Przed każdymi zajęciami, uzbrojona w płomyk z kapturkiem na kiju, zapalała palniki gazowe w dygestoriach. Dbała o to, żeby na półkach przy stołach laboratoryjnych zawsze była woda destylowana, którą przywoziła z destylarni na parterze. Na końcu każdej sali były pokoje, w których stały stężone kwasy i aparaty Kippa do otrzymywania siarkowodoru. Pani Zofia pilnowała, żeby zawsze

były one „na chodzie”. Ona także przez wiele lat mieszkała z rodziną w naszym budynku. Jej mąż był palaczem w lokalnej kotłowni.

Pracownię analizy ilościowej dla studentów II roku znajdującą się na drugim piętrze obsługiwał pan Leon Ekner. Troszczył się o sprzęt i odczynniki dla studentów, czyścił także i destylował rtęć, której z racji badań polarograficznych dużo się używało. Obsługiwał też piece muflowe do prażenia tygli. Jego okrzyk „TYGLEE!!!” ściągał studentów z najdalszych zakamarków piętra. Otaczali oni pana Leona wianuszkami, czekając, aż szczypcami wyjmie im z czerwonej czeluści tygla z wyprażonymi próbkami. Pan Ekner pracował jeszcze przed drugą wojną światową na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym na Krakowskim Przedmieściu.

Osobą wielce oryginalną pod względem zachowania był pan Stanisław Drozd. Niskiego wzrostu, ułomny, zawsze jednak służący pomocą. Pan Stanisław był laborantem przy pracowni na parterze, w której ćwiczenia laboratoryjne z chemii odrabiali studenci innych wydziałów przyrodniczych. W jego pokoju na parterze naprzeciwko windy można było zaopatrzyć się w brakującą łapę, łącznik czy jakiś odczynnik. Pamiętam, że miał mnóstwo różnych szpargałów i był tzw. „złotą rączką”. Znany był ze swej uczynności. Przybył wraz z profesorem Kemulą ze Lwowa i mieszkał z rodziną na terenie wydziału.

W suterenie gmachu, pod Katedrą Chemii Nieorganicznej, były na początku dwa warsztaty: mechaniczny i stolarski, a na parterze mieścił się warsztat szklarski. W warsztacie mechanicznym pracował pan Karol Cichocki, przedwojenny mechanik. Stały u niego frezarka, tokarka, młyn kulowy, urządzenie do cięcia blach i inne temu podobne, które straciły potem zastosowanie jako zaplecze nowoczesnego laboratorium. Pan Cichocki w latach 50. był już dosyć leciwy i w niedługim czasie przeszedł na emeryturę. Na jego miejsce został zatrudniony pan Stanisław Brzęczkowski. Był on świetnym mechanikiem, robił na przykład złożone konstrukcyjnie elementy aparatury naukowej. Po jego odejściu na emeryturę w warsztacie mechanicznym pracował pan Wojciech Ochmański.

Pan Henryk Więckowski był wysokiej klasy specjalistą szklarzem. Wykonywał skomplikowane naczynka, między innymi polarograficzne, których wtedy dużo się używało, a nie były one produkowane przemysłowo.

Nie wszyscy wiedzą, że wiele mebli, wśród nich wyposażenie starej biblioteki, stoły laboratoryjne i wspaniałe szafy biblioteczne w niektórych gabinetach to dzieło naszego stolarza, pana Wacława Bylickiego. Był on zawsze pochłonięty swoją pracą. Meble przez niego zrobione służą do dziś. Tak jak wszyscy wyżej opisani pracownicy obsługi pracował on na Wydziale Chemii aż do odejścia na wysłużoną emeryturę.

Chciałabym wspomnieć o jeszcze jednej osobie, a mianowicie o panu Michale Kałuskim. Był on naszym magazynierem. Magazyn był jeden dla całego Wydziału. Przechowywano w nim odczynniki, a także szkło laboratoryjne i sprzęt. Osobnym miejscem był bunkier, w którym przechowywano stężone kwasy. Pan Michał sam obsługiwał magazyn, utrzymując wszystko w nienagannym porządku, i zaopatrywał go w miarę potrzeb. Sam prowadził też kartoteki – żeby pobrać coś z magazynu, nie trzeba było wtedy wypisywać żadnych kwitów. Pan Michał, zawsze pogodny, pracował do emerytury, a potem na pół etatu prowadził razem z panem Marianem Kucińskim główny magazyn odczynników – najpierw Instytutu Podstawowych Problemów Chemii, następnie Wydziału Chemii.

Wspomniałam tutaj wybrane osoby, z którymi zetknęłam się w czasie mojej pracy. Wydaje mi się, że moim obowiązkiem jest przypomnienie o ludziach, którzy swoją rzetelną pracą przyczynili się do dobrego funkcjonowania Wydziału Chemii, a o których nie znajdziemy wzmianki w żadnej publikacji.

WYDZIAŁ CHEMII UW W PRZEMIANACH USTROJOWYCH 1980–1989¹⁶



Studenci i pracownicy Wydziału Chemii brali czynny udział w ruchu na rzecz demokratyzacji i reform ustrojowych PRL.

We wrześniu 1980 roku większość pracowników wstąpiła do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Podobnie większość studentów zasiłała szeregi Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Okres tzw. pierwszej „Solidarności” cechował się niezwykle ożywieniem umysłowym społeczeństwa, wyrażającym się w nieustannych dyskusjach, sporach i uzgodnieniach, które toczyły się w rozmaitych miejscach i warunkach – w tym także w laboratoriach chemicznych. Działania takie jak kolportaż pisemek i ulotek tzw. drugiego obiegu wydawniczego odbywały się w pomieszczeniach Wydziału.

Pracownicy i studenci uczestniczyli w strajkach i demonstracjach, między innymi na Wydziale. „Solidarność” w znaczący sposób oddziaływała na sytuację w jednostce, przede wszystkim poprzez Radę Wydziału (jej wybieralna część składała się z samych członków „Solidarności”, a wśród niewyberalnych – doktorów habilitowanych – członkowie „Solidarności” mieli znaczący udział). Zarówno pracownicy, jak i studenci byli inwigilowani przez służby bezpieczeństwa i znajdowali się pod stałą presją członków PZPR. Byli też obecni na

¹⁶ Tekst pierwotnie ukazał się w: *Inspiracje na osi czasu...*, dz. cyt., s. 61–64.

Wydziale członkowie partii komunistycznej, którzy przejściowo zapisali się do NSZZ „Solidarność”.

Po rozwiązaniu Związku w październiku 1982 roku Rada Zakładowa NSZZ „Solidarność” funkcjonowała w podziemiu, do działalności jawnej wykorzystując swoich członków w Radzie Wydziału. Pracownicy organizowali protesty polegające na 15-minutowych marszach w holu budynku, z opaskami Związku na rękawie. Władze dziekańskie wybrane demokratycznie na kadencję 1981–1984 były mocno krytykowane za popieranie ruchu solidarnościowego. Dziekanem w tej kadencji był profesor Adam Hulanicki, prodziekanami profesorowie Zbigniew Koczorowski, Tadeusz Marek Krygowski i Jerzy Sobkowski. Opór na Wydziale był na tyle duży, że peerelowskie władze zdecydowały się usunąć, drugiego po profesorze Adamie Hulanickim, demokratycznie wybranego dziekana profesora Zbigniewa Koczorowskiego.

Po delegalizacji NZS studenci organizowali protesty i strajki na terenie Wydziału. Władze dziekańskie, a także pracownicy – członkowie Senackiej (potem Rektorskiej) Komisji ds. Osób Pozbawionych Wolności i ich Rodzin interweniowały w obronie studentów, biorąc udział w rozprawach przed kolegiami orzekającymi i sądami. Tak jak na innych wydziałach, protestowano przeciwko odwołaniu profesora Henryka Samsonowicza z urzędu Rektora UW.

Wśród studentów i pracowników były rozprowadzane znaczki pocztowe z nieoficjalnego obiegu (do celów kolekcjonerskich) oraz plakietki. Środki uzyskane z ich sprzedaży przeznaczano na działalność „Solidarności”.

Pracownik Wydziału Chemii magister Adam Myśliński własnym sumptem zbudował nielegalny odbiornik radiowy pracujący w paśmie używanym przez milicję (160 MHz). Prowadzono nasłuch komunikatów operacyjnych i nagrywano je na kasety, które były następnie odtwarzane dla niewielkich, zaufanych grup słuchaczy. Były to cenne informacje o sytuacji w mieście uzyskiwane u źródła, szczególnie w dniach wielkich manifestacji organizowanych przez Związek na ulicach Warszawy. Organizowano także nasłuch „Radia Solidarność”;

a nagrane kasety, podziemna prasa i wydawnictwa zwarte były przekazywane prywatnymi kanałami do ówczesnego Berlina Zachodniego, gdzie zaprzyjaźnieni dziennikarze wykorzystali je w okolicznościowej audycji radia „Sender Freies Berlin” nadanej w rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

Pracownicy (m.in. magister Adam Chajewski, doktor Krzysztof Mirowski) prowadzili także kolportaż wydawnictw podziemnych, nie tylko solidarnościowych. Część z tych druków powstawała w pomieszczeniach Wydziału. W sprawach związanych z działalnością wydawniczą drugiego obiegu na Wydziale pojawiał się późniejszy prezydent RP Bronisław Komorowski.

Wychowankowie Wydziału Chemii angażowali się w działalność demokratyczną również poza uniwersytetem. Mirosław Chojecki (absolwent 1974) stworzył wydawnictwa nielegalne, w tym Niezależną Oficynę Wydawniczą „NOWa”, największe nielegalne wydawnictwo w Polsce. Jego następcą został Grzegorz Boguta (absolwent 1976).

Wkład chemików uniwersyteckich w przemiany ustrojowe lat 80. był znaczny. To także ich akcje i inicjatywy, o mniejszym i większym zasięgu, złożyły się ostatecznie na powstanie niepodległej i samorządnej Polski.

MUZEUM APARATURY CHEMICZNEJ W ZAKŁADZIE CHEMII NIEORGANICZNEJ I ANALITYCZNEJ NA WYDZIALE CHEMII UW



Pod koniec lat 70. XX wieku powstała koncepcja, aby niektóre przestarzałe egzemplarze aparatury naukowej zgromadzić w jednym miejscu i stworzyć pogładową ekspozycję. Podjęłam się tego zadania z chęcią. Od dłuższego czasu, poza moimi obowiązkami służbowymi, opiekowałam się szafami z aparaturą, także tą spisaną z inwentarza. Utworzyłam swojego rodzaju „muzeum aparatury chemicznej”.

W pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej gromadzenie aparatury naukowej, niezbędnej do podjęcia badań, zaczynało się od zera. Kierownikiem Zakładu Chemii Nieorganicznej (a przedtem Katedry Chemii Nieorganicznej) został profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Wiktor Kemula. Zajmował się on dwoma tematami: fotochemią i polarografią. Po latach wspominał: „Fotochemii nie mogłem dalej robić, gdyż Niemcy wywieźli ze Lwowa całą aparaturę. W Warszawie wszystko było doszczętnie zniszczone i nie można było marzyć o kupieniu aparatury chemicznej, bo była za droga. Polarografia była tańsza”. Pod kierownictwem profesora Kemuli polarografia stała się jednym z kilku podstawowych kierunków badań. W mojej szafie-muzeum zachowałam jeden z pierwszych polarografów – Polarograf Heyrovskiego.

W 1948 roku profesor Kemula, jako ówczesny dziekan wydziału, pojechał na zaproszenie British Council do Londynu. Tak wspominał

te dni: „Dostałem 10 tysięcy funtów z Ministerstwa Szkół Wyższych na zakup aparatury. Zamiast jeździć po Anglii siedziałem po nocach i studiowałem cenniki, aby wybrać to, co było potrzebne, aby rozpocząć pracę naukową i dydaktyczną”.

Aparatura zakupiona przez profesora Kemulę służyła wydziałowi przez wiele lat. W miarę upływu czasu zaczęły wchodzić do użytku nowocześniejsze rozwiązania i stare aparaty były zastępowane nowszymi modelami. W latach 60. i 70. XX wieku na Uniwersytecie Warszawskim obowiązywał przepis, zgodnie z którym wyeksploatowaną aparaturę należało złomować. Na szczęście udało mi się uzyskać zgodę na umieszczenie niektórych egzemplarzy w mojej ekspozycji. Na wielu z tych przyrządów robiłam pomiary przez długie lata. Zachowane do dziś w wydziałowym muzeum eksponaty świetnie ilustrują postęp w naukach fizykochemicznych i w chemii analitycznej.



Autorka w laboratorium przy pracy, lata 60. XX wieku



Jedna z kilku szaf muzeum aparatury na Wydziale Chemii



Fotokolorymetr stosowany do pomiarów absorbancji z kompensacją optyczną za pomocą wirującej tarczy; przystosowany w Katedrze Chemii Nieorganicznej do miareczkowań kolorymetrycznych, prod. Jouan, Paris, Francja, 1951



Galwanometr stosowany do pokazów na wykładach z chemii nieorganicznej w latach 1948–1968

SPIS EKSPONATÓW ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W MUZEUM APARATURY CHEMICZNEJ WYDZIAŁU CHEMII UW

1. GALWANOMETR stosowany do pokazów na wykładach z chemii nieorganicznej w latach 1948–1968
2. PRZYZRĄDY DO ZGNIATANIA KORKÓW, ok. 1950
3. POLAROGRAF typu Heyrovskiego, V 301 z rejestracją na papierze fotograficznym, prod. Czechosłowacja, 1951
4. POTENCJOMETR – PEHAMETR LAMPOWY, prod. ZSRR, 1952
5. KOLORYMETRY typu DUBOSCQ stosowane do pomiarów kolorymetrycznych na zasadzie zmiany grubości warstwy roztworu, prod. Pellin, Francja, 1949
6. FOTOKOLORYMETR stosowany do pomiarów absorbancji z kompensacją optyczną za pomocą wirującej tarczy; przystosowany w Katedrze Chemii Nieorganicznej do miareczkowań kolorymetrycznych, prod. Jouan, Paris, Francja, 1951
7. MIKROPOLAROGRAF przystosowany do analiz polowych, prod. Czechosłowacja, 1954
8. PEHAMETR PHM-22, prod. Radiometer, Kopenhaga, Dania, 1960
9. OPORNICA DEKADOWA, prod. Czechosłowacja, lata 60. XX w.
10. OGNIWO WESTONA, $\text{Cd}_x\text{Hg}/\text{CdSO}_4 (\text{Hg}_2\text{SO}_4)/\text{Hg}$ stosowane jako wzorzec napięcia w pomiarach elektrochemicznych; $E 1,0183 \text{ V}$ w temp. $+20^\circ\text{C}$, prod. 1956
11. AMPEROMIERZ w obudowie, prod. lata 50. XX w.
12. WAGA ANALITYCZNA, typ WA-21, prod. Zakłady Mechaniki Precyzyjnej, Gdańsk, Polska, 1968
13. ELEMENTY FOTOMETRU PULFRICHA służącego do pomiarów kolorymetrycznych, prod. Carl Zeiss, Jena, Niemcy, 1957
14. BAROMETR PRECYZYJNY używany w latach 50. XX w., prod. Baird&Tatlock Ltd., Londyn, Wielka Brytania
15. PEHAMETR typu N-512, prod. MERA-ELMAT, Wrocław, Polska, 1974

16. PEHAMETR N-5123, prod. MERA-ELWRO, Polska, 1978
17. KOMPENSATOR PRĄDU STAŁEGO KM 76a, Nr. 12582/68, prod. Zakład Doświadczalny Politechniki Śląskiej, 1968
18. OZONIZATOR służący do laboratoryjnego wytwarzania ozonu, prod. Fabryka Pomocy Naukowych w Bytomiu BIOFIZ, 1975
19. MIESZADŁO MAGNETYCZNE typ 318, prod. Unipan, Polska, lata 70. XX w.
20. POLAROGRAF PO3 e, prod. Radiometer, Kopenhaga, Dania
21. AUTOTRANSFORMATOR LABORATORYJNY JN REGULACYJNY, prod. Z.E. Warel, Szydłowiec, Polska, 1969
22. TRANZYSTOR – OSCYLATOR R GENERATOR DRGAŃ, prod. ELPO, Polska, 1970
23. ELEKTROMETR kd 78 służący do pomiarów kontaktowej różnicy potencjałów, prod. inż. Jan Dąbkowski, Wydział Chemii UW, lata 70. XX w.
24. REJESTRATOR TZ 4100, prod. Laboratorni Pristroje, Praha, Czechosłowacja, 1981
25. DESTYLARKA KWARCOWA, prod. lata 70. XX w.

INDEKS OSÓB



Achmatowicz Osman 14
Ajdukiewicz Kazimierz 31
Allegri Filippini Graziella 21
André Jean-Marie 21
Antoniewicz Włodzimierz 11, 12
Arct Michał 24

Babiński Jan Józef 25
Banach Stefan 31
Behr Barbara z d. Ciborowska 50, 51
Boglewska-Hulanicka Zofia 54, 55
Boguta Grzegorz 63
Bohr Niels 17, 49
Bojemski Aleksander 11, 12, 28, 42
Brdička Rudolf 39
Bredig Georg 24
Brzęczkowski Stanisław 59
Buchowski Henryk 51
Bulska Ewa 20
Bylicki Wacław 60

Centnerszwer Mieczysław 10, 12, 14
Chajewski Adam 63
Chlebicka Kazimiera (Kazia) 58
Chlebicki Stanisław 58
Chmielewska Irena 14

Chodkowski Jerzy 51
Chojecki Mirosław 63
Chojnacki Piotr 11, 12
Chrostowski Wiktor 16, 48
Cichocki Karol 59

Dąbkowski Jan 70
Debye Peter 39
Dorabialska Alicja 15
Drozd Stanisław 59
Drucker Carl 39
Dzułyńska Janina 48

Ekner Leon 59

Fajans Kazimierz 41

Gacparska Zofia 58
Galus Zbigniew 22, 40, 53, 55
Gierasimienko Polikarp 39
Glaxelli Stanisław 15
Grabowska Anna 51
Grabowski Zbigniew Ryszard 22, 50, 51

Haber Fritz 40
Heisenberg Werner 39

- Heyrovský Jaroslav 21, 39, 40, 65, 69
 Hillyer Homer Winthrop 24
 Holleman Arnold Frederik 24
 Hulanicki Adam 22, 40, 52, 53, 55, 62
 Ilkovič Dionýz 40
 Jabłczyńska-Jędrzejewska Hanna 7, 16, 23, 25, 48
 Jabłczyński Kazimierz 7, 9, 10, 12–15, 23–29, 32, 41, 42, 46
 Jabłczyński Michał 23
 Jędrzejewska, jedna z trzech córek Władysława 44, 45
 Jędrzejewski Władysław 44
 Kałuski Michał 60
 Kemula Andrzej 42, 55
 Kemula Maria z d. Majchrowicz 42, 51, 57
 Kemula Michalina z d. Guzera 33, 34
 Kemula Michał 33, 34
 Kemula Wiktor 7, 8, 15–18, 21, 31–49, 51–55, 57–59, 65, 66
 Klemensiewicz Zygmunt 40
 Kling Kazimierz 38
 Koczorowski Zbigniew 62
 Kołos Włodzimierz 18
 Komorowski Bronisław 63
 Kornacki Jacek 51
 Kotarbiński Tadeusz 31, 46
 Kowalewska Barbara 58
 Kowalski Marian 27
 Koziembrodzka Anna 58
 Krause Alfons 15
 Krygowski Tadeusz Marek 62
 Kuciński Marian 60
 Kwiatkowski Eugeniusz 11, 42
 Lampe Wiktor 9, 10, 12, 14, 16, 18, 28, 41, 42, 48
 Le Blanc Max 39
 Leśkiewicz Jerzy 14
 Lichtenstein Leon 39
 Łaskiewicz Antoni 14, 16
 Macierewicz Zdzisław 14, 49
 Małachowski Roman 15
 Manteuffel Tadeusz 15, 47
 Mars Ewa 16, 48
 Mianowski Józef 28
 Mickiewicz Adam 53
 Miłobędzka Gabriela z d. Kemula 42, 55
 Minc Stefan 17
 Mirowski Krzysztof 63
 Mościcki Ignacy 11, 12, 24, 29, 42
 Myśliński Adam 62
 Nawroczyński Bogdan 46
 Negrusz Roman 38
 Ochmański Wojciech 59
 Piela Lucjan 9
 Pieńkowski Stefan 12, 15, 17, 41, 46
 Piłsudski Józef 11, 25
 Podbielniak Władysław Józef 41
 Pulikowski Julian 29
 Rozentel Stefan 17, 49
 Rubel Stanisław 51
 Ruszkiewicz W. 38
 Samochocka Krystyna 18
 Samsonowicz Henryk 62

- Shikata Masuzo 39
 Siekierska Ewa 51
 Siekierski Sławomir 50, 51
 Sierpiński Wacław 17
 Skłodowska-Curie Maria 24
 Smoler Iwan 39
 Sobkowski Jerzy 62
 Steinhaus Hugo 31
 Suworow Aleksandr 36
 Sybilska Danuta 51
 Szmidt Konrad 48
 Szperl Ludwik 14

 Śródka Andrzej 15
 Świderek Marian 14
 Świętosławski Wojciech 10, 12, 16, 18,
 42, 43, 49

 Tatarkiewicz Władysław 31
 Taube Mieczysław 18

 Tołłoczko Stanisław 38, 39
 Trzebiatowski Włodzimierz 21
 Twardowski Kazimierz 31, 44

 Ulam Stanisław 31

 Weigert Fritz 39
 Weroński Emilian 51
 Węclawska, asystentka prof. Kemuli 44
 Wielogórski Zbigniew 9, 57
 Więckowski Henryk 60
 Witwicki Jerzy 51
 Wrona Piotr 7, 32, 34
 Wrzosek Halina 58

 Zdrodowski Zbigniew 48
 Złotowski Ignacy 18
 Zuman Petr 51

 Żeleska Ewa 58



Zofia Boglewska-Hulanicka, primo voto Bareja (ur. 1937 r. w Warszawie) pracowała na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego od jego powstania w 1955 roku aż do przejścia na emeryturę. W tym czasie przyczyniła się do popularyzacji i dokumentacji dziejów warszawskiej chemii uniwersyteckiej: prowadziła fotograficzną kronikę Wydziału Chemii, napisała wiele artykułów dotyczących jego historii i osób z nim związanych, stworzyła Muzeum Aparatury Chemicznej, doprowadziła do umieszczenia w sali Rady Wydziału portretów dwudziestu pięciu wybitnych profesorów Wydziału. Po przejściu na emeryturę ukończyła studia na Wydziale Historycznym UW oraz podyplomowe studia varsavianistyczne.